

19. XII. 1973 R.
NR 302 (8026)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
A.

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Współpraca ideologiczna
bratnich partii

MOSKWA (PAP)

18 bm. rozpoczęła się w Moskwie narada sekretarzy Komitetów Centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych. Na porządku dziennym narady znajduje się wymiana poglądów i doświadczeń w dziedzinie pracy ideologicznej oraz omówienie problemów współpracy ideologicznej między bratnimi partiami.

W naradzie biorą udział przedstawiciele: Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Komunistycznej Partii Kuby, Mongolskiej Partii Jedności, Rewolucyjnej, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR J. Szydłak, sekretarz KC PZPR J. Łukaszewicz i członek Sekretariatu KC PZPR R. Frelek); Rumuńskiej Partii Komunistycznej, Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej; Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Przyjacielskie spotkanie E. Gierka z L. Breżniewem

Przyjęcie na cześć I sekretarza KC PZPR



Edward Gierek wita się z Leonidem Breżniewem.

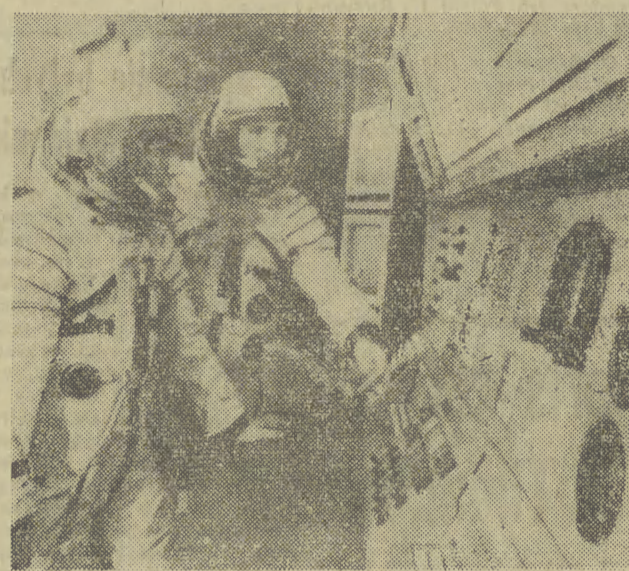
CAF - PI - Telefona

MOSKWA (PAP)

W wtorek odbyło się na Kremlu spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR, LEONIDA BREŻNIEWA z pierwszym sekretarzem KC PZPR, EDWARDEM GIERKIEM.

W serdecznej, przyjacielskiej atmosferze omówili oni problemy stanowiące przedmiot zainteresowania obu krajów i partii.

W tym samym dniu Biuro Polityczne KC KPZR wydało oświadczenie na cześć Edwarda Gierka.



Wczoraj wystrzelono w ZSRR pojazd kosmiczny „Sojuz-13”. Na zdjęciu: kosmonauci P. Klimuk (z lewej) i W. Lebediew podczas treningu.

CAF - TASS - Telefona

„Sojuz-13” na orbicie

Na pokładzie W. Lebediew i W. Klimuk

MOSKWA (PAP)

We wtorek o godz. 14.55 czasu moskiewskiego wystrzelono w ZSRR pojazd kosmiczny „Sojuz-13”. Statek pilotuje załoga w składzie: dowódca, major P. Klimuk i inżynier pokładowy, W. Lebediew. Program lotu orbitalnego przewiduje m. in.: obserwacje astrofizyczne gwiazd w paśmie ultrafioletowym; spektrostrefowe zdjęcia poszczególnych części powierzchni Ziemi w celu zdobycia danych dla rozwiązywania zadań gospodarki narodowej; kontynuowanie kompleksowej kontroli i wypróbowanie urządzeń pokładowych; dalsze doskonalenie procesów ręcznego i automatycznego sterowania, a także metod nawigacji w różnych warunkach lotu.

Kosmonauci czują się dobrze, urządzenia pokładowe działają normalnie. Załoga przystąpiła do wykonywania programu lotu.

Pracują już na poczet 1974 roku

WYGRANY CZAS I JAKOŚĆ

(INF. WL.) Od kilku tygodni do redakcji napływają meldunki od załóg i kierownictw krakowskich zakładów pracy o przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcji. Sukcesy osiągnięte w dziedzinie uruchomienia rezerw, poprawy organizacji pracy i gospodarności są niemałe. Tylko między 5 a 12 bm. zgłoszono wykonanie dodatkowej produkcji wartości 341 mln zł i dodatkowych usług o wartości 159,4 mln zł. Wydłużają krok w rozwoju gospodarki kopalnie i wielkie zakłady przemysłowe, ale także organizacje handlowe i małe przedsiębiorstwa lub spółdzielnie przemysłowe.

A oto niektóre przykłady skutecznej, ambitnej działalności. W Krak. Zakł. Teletechnicznych „Telos” osiągnięto w br. 30 proc. wzrost produkcji. Wprowadzono do seryjnej produkcji nowe urządzenia telefonizacyjne dla górnictwa, aparatów wrzutowych samoinkasujących, stosujących tak zwane zaliczenie strefowo-czasowe. Tutaj wzrost produkcji i przedterminowe wykonanie planu łączy się ściśle z poprawą jakości wyrobów i jakości rozwiązań technologicznych.

Krak. Przedz. Budownictwa Przemysłowego Nr 1 wyróżniło się szczególnie w znanaj, niełatwej tegorocznej sytuacji krakowskiego budownictwa. Naprawdę DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

H. Jabłoński przyjął parlamentarzystów z Rumunii

WARSZAWA (PAP)

18 bm. delegacja Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Socjalistycznej Republiki Rumunii z wiceprzewodniczącym Zgromadzenia - I. Urgulescu kontynuowała w Warszawie rozmowy i spotkania. Tego dnia delegacja przyjął w Belwedrze przewodniczący Rady Państwa H. Jabłoński.

St. Gucwa u G. Husaka

PRAGA (PAP)

We wtorek w drugim dniu pobytu w CSRS delegacji Sejmu PRL sekretarz generalny KC KPCZ G. Husak przyjął marszałka Sejmu PRL S. Gucwę. W serdecznej rozmowie obie strony wymieniły informacje o sytuacji w swych krajach i o ich działalności politycznej na forum międzynarodowym. Pozytywnie oceniono rozwój stosunków czesko-słowacko-polskich.

Syria nie weźmie udziału w konferencji genewskiej

KAIR (PAP)

Według informacji napływających z Damaszku, rzecznik rządu syryjskiego oświadczył we wtorek, iż Syria nie weźmie udziału w bliskowschodniej konferencji pokojowej, która ma się rozpocząć 21 grudnia w Genewie.

Przypieszenie wyborów w W. Brytanii?

LONDYN (PAP)

Obserwatorzy w Londynie sygnalizują coraz częstsze pogłoski o przyspieszeniu terminu wyborów powszechnych w kraju. Pogłoski te krąży od czasu, a szczególnie nasiliły się po przedstawieniu nowego budżetu państwa przez kanclerza skarbu, A. Barbera. Przemówienie Barbera, w którym zawarł on propozycje stawienia czoła kryzysowej sytuacji gospodarczej, transmitowane było przez telewizję.

Latające talerze nad Włochami

RZYM (PAP)

Latające talerze a ściślej - niezidentyfikowane obiekty latające, mnożą się na włoskim niebie. Po tajemniczych świecących przedmiotach, które pojawiły się nad Piemontem, i nad Abruzami - kilka osób twierdzi, iż widzieli je w okolicy Neapolu. Tak jak poprzednio, obserwatoria astronomie przerosła o stwierdzenie tych przypadkowych obserwacji odpowiadają, iż nie mogą tego uczynić, gdyż wszystkie instrumenty wykorzystane są w stronę, gdzie znajduje się kometa Kohoutka.

Uroczystość w Akademii Medycznej

Doktorat honoris causa dla prof. dr W. D. Timakowa

(Inf. wł.) Wielki uczony, serdeczny przyjaciel naszego kraju, prof. dr Władimir Dmitriewicz Timakow otrzymał wczoraj doktorat honoris causa, przyznany mu w uznaniu zasług dla nauki i medycyny przez Akademię Medyczną w Krakowie, z którą uczony radziecki utrzymuje ścisłe i przyjacielskie kontakty.

W. D. Timakow jest dyrektorem Instytutu Mikrobiologii i Epidemiologii im. Gamaleji w Moskwie, prezesem Akademii Nauk Medycznych ZSRR, członkiem rzeczywistym Akademii Nauk. Od wielu lat pracuje nad zagadnieniami mikrobiologii, w której to dziedzinie dokonał wielu ważnych odkryć. W ostatnich latach pracuje badawczo nad wirusami. Wychował również liczne rzesze wybitnych pracowników nauki.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Terroryści zwolnili zakładników porwanego samolotu

(s) Uprowadzony z Rzymu przez terrorystów samolot Towarzystwa „Lufthansa” - znajdował się wczoraj rano na lotnisku w Atenach. Z porwania samolotu poinformował w celu uwolnienia znajdujących się na pokładzie „Boeinga-707” zakładników. Władze greckie odrzuciły ultimatum postawione przez porwaczy - uwolnienia dwóch ekstremistów palestyńskich znajdujących się w greckich więzieniach. Kapitan samolotu poinformował, że porwacze zabili dalsze 4 osoby: 2 policjantów, pasażera i zastępcę pilota.

C godz. 9.32 samolot wystartował z lotniska w Atenach. Porwacze w ostatniej chwili odmówili uwolnienia rannych z samolotu, na co początkowo wyrazili zgodę. Po niespełna 2 godzinach samolot wylądował w Damaszku.

Z Damaszku porwany samolot wziął kierunek na Kuwejt, gdzie wylądował.

Według informacji przedstawiciela Tow. „Lufthansa” terroryści nie zabili żadnego z zakładników.

Wczorajem terroryści zwolnili zakładników oraz załogę samolotu.

Szacunek i uznanie dla „Czerwonych Beretów”

Kwiaty dla rodzin, pозdrowienia dla żołnierzy

(Inf. wł.) Wczoraj informowaliśmy Czytelników o gromadzeniu podarków noworocznych dla tych żołnierzy 6 PDPD, którzy pełnią odpowiedzialną służbę w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Podarki przewiezione zostaną wkrótce do naszej jednostki w Egipcie. Szczęść po dotychczasowych deklaracjach starych ich dla wszystkich młodych ludzi, którzy czerwone berety zamienili ostatnio na niebieskie. Czekamy więc na dalsze zgłoszenia.

Szkoły, zakłady i instytucje przesyłają żołnierzom liczne listy z pozdrowieniami. W do-

wództwie 6 PDPD z każdym dniem powiększają się stosy kopert, kart, karneików. Wczoraj przedstawiciele grona nauki, dziennikarzy i młodzieży Szkoły Podstawowej im. 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty w Proszowicach przywieźli cały koszyk własnoręcznie wykonanych karneików i rysunków. Dołączono do nich kronikę wykonaną przez młodzież na podstawie zdjęć i informacji zamieszczonych w prasie - mówiących o pokojowej misji „Czerwonych Beretów”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenum KP PZPR w Brzesku

Ocena rozmów partyjnych

Stanisław Maślak I sekretarzem KP

(Inf. wł.) Z udziałem sekretarza KW PZPR Krzysztofa Trębaczewicza obradowało wczoraj w Brzesku Plenum KP PZPR. Poświęcono jej ocenę przebiegu rozmów partyjnych. Ta stosunkowo nowa forma działania wykazuje dużą przydatność w praktyce, niemniej sposób przeprowadzania jej wymaga korektur. Jak sugerują przykłady z terenu brzeskiej

organizacji partyjnej w trakcie rozmów więcej uwagi należy przywiązywać do spraw światopoglądowych, które obecnie są zdecydowanie przystosowane przed zagadnieniami ekonomicznymi. Również więcej uwagi należy koncentrować na realizacji postulatów i wniosków płynących z rozmów.

Kolejnym punktem obrad (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Klucze do mieszkania i obraz w upominku

(Inf. wł.) Wczoraj, w obecności II sekretarza KW PZPR Andrzeja Czyżka, władz partyjnych i administracyjnych miasta i dzielnicy nowohuckiej podpisano porozumienie o współpracy między Spółdzielnią Mieszkaniową „Hutnik” i Stowarzyszeniem Twórczym „Grupa Nowa Huta”. Porozumienie mówi o mecenacie Spółdzielni nad propagowaniem sztuki współczesnej wśród mieszkańców podległych jej osiedli.

Po raz pierwszy na klatkach schodowych bloków mieszkalnych zawieszono reprodukcje współczesnego malarstwa. Otrzymały klucze do nowego mieszkania młodzi małżonkowie Anna i Roman Kobylarczykowie - zostali obdarowani obrazem i albumem z dedykacjami autora, Janusza Trzebiatowskiego. Pierwszy krok został zrobiony. Wystawa Trzebiatowskiego w „Klubie M-3” zapoczątkowała ciekawą inicjatywę. (ban)



Przed kilku tygodniami wspólnie z Kuratorem Okręgu Szkolnego podjęliśmy na naszych łamach akcję: „Zakład pracy opiekunem szkoły”. Zgodnie z podaną wówczas wypowiedzią do redakcji „Gazety Krakowskiej” poczęły napływać pierwsze meldunki o formach wzajemnej współpracy z zakładami opiekuńczymi. A oto fragmenty dwóch takich informacji.

Pisze dyrektor Szkoły Podstawowej nr 14 w Krakowie R. WILK: „Od kilku lat opiekę nad naszą szkołą sprawuje Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie. Sprawy pieczę nad szkolną drużyną harcerską - Szczęśliwym Dzieci Kazimierza zajął dla harcerzy mundur, organizację przejął na obojętne. Psycholog i socjolog zakładowy wraz z naszymi nauczycielami opiekują się młodzieżą trudną uczącą się w klasach specjalnych. Zakładowa jednostka ORMO podjęła nadzór nad uczniami moralnie zagrożonymi; nierzadko w towa-

rzystwie nauczyciela ORMO-woy odwiedzają domy wagarowiczów, nawiązują kontakt z rodzicami. Z kolei na terenie zakładu powstał w tym roku Klub Nauczyciela. Nasi pedagodzy, lekarz szkolny w czasie dyżurów rozmawiają z rodzicami - pracownikami MPK, pomagają im rozwiązać złożone problemy wychowawcze. Jeśli idzie o świadczenia materialne ich wartość w ubiegłym roku wyniosła 88 tys. zł.”

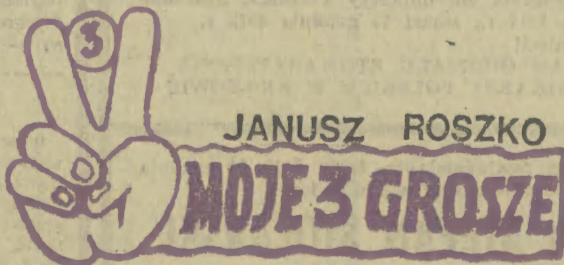
Nad Szkołą Podstawową nr 60 w Krakowie opiekę przejął Huta Szkła „Pradniczanka”. „Przedstawiciele Komitetu Opiekunów - pisze dyrektor szkoły T. NOWAK - spotykają się z młodzieżą na lekcjach wychowawczych. Dyskusje o planach pracy, zarządzenia z trudnościami przenoszą się potem na teren Huty. Raz w miesiącu odwiedzają ją uczniowie najstarszych VII i VIII klas. Nasza młodzież przygotowuje programy artystyczne na akademie organizowane w „Prad-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przed laty w jakiejś gazecie napisano, że Polska jest północnym, zacofanym krajem, gdzie po ulicach chodzą białe niedźwiedzie. Nie była to zapewne ani poważna gazeta, ani poważny dziennikarz, niemniej jednak zastanowiliśmy się: czy przykłady się do tego, aby ludzie na świecie wiedzeli coś o prawdziwej, współczesnej Polsce? Zadawałem sobie to pytanie, spacerując w 1958 roku po Świątowej Wystawie w Brukseli, gdzie nie uznaliśmy za stosowne postawić własnego pawilonu, w zagranicznych biurach podróży, gdzie na próżno szukałem polskich folderów - ale z biegiem czasu przestałem się o to martwić. Zaczęliśmy miewać pawilony na przeróżnych ekspozycjach, wydawać foldery, eksportować gotowe obiekty przemysłowe... I wydaje mi się, że dzisiaj już dziennikarz z jakiejś gazety dalekiego nawet bardzo kraju, gdyby napisał takie zdanie o białych niedźwiedziach bardzo by się po prostu w oczach Czytelników wygłupił.

Przejechałem ostatnio kawał świata samochodem polskiej produkcji z przyczepą polskiej produkcji, z radiem i magnetofonem takież produkcji i ludzi różnych narodów patrzyli z aprobatą na przedstawiciela tej nacji z północy, która to wszystko potrafi produkować. Bowiem o istotnym znaczeniu w świecie decyduje w ostatecznym rozrachunku zawsze... produkcja. To, co potrafimy zrobić.

Gdy wróciłem z podróży z wielkim zdumieniem czytałem pewien esej w „Perspektywach”, z października br. Oto Michał Rusinek został jako autor wydanej po szwedzku książki o Koperniku zaproszony przez króla szwedzkiego i po wzięciu wspomniana, jak sprawę z tą jego szwedzką książką się



miały. Oto przedstawiciele firmy Sture Vorlaget ze Sztokholmu zjechali do Warszawy, aby podpisać umowę z autorem oraz z „Ars Polona”, która reprezentuje w kontaktach zagranicznych polskie wydawnictwa na zewnątrz. Bowiem Sture Vorlaget chciało wydać tę szwedzką książkę... w Polsce! 5000 egzemplarzy miało być oprawnych w skórę. Ze złotymi tłoczeniami i wyłaczanymi brzegami.

I oto Michał Rusinek opowiada dokładnie rozmowę, w której strona polska (chyba przedstawiciel „Ars Polona”?) odpowiada, że „takich złoczeń nie robimy i zrobić nie możemy”. Motywacja: „Nie mamy pozłoty”. Szwedzi zobowiązują się przystać na złotkę do skóry i do papieru, ale Polacy wyznaczają, że „nie mamy takich maszyn”. Szwedzi się wycofali, ale chcieli tylko oprawić w skórę - oni już złoczenia zatapiają w siebie. I znowu wszystko to samo. Nie mamy skóry, nie mamy maszyn, mamy w Krakowie fachowców, mogliby to zrobić ręcznie (Szwedzi: „Może być oprawa ręczna, jeszcze lepiej”)

Biały niedźwiedź z «Ars Polona»

ale trwałoby to nieskończenie długo i poza tym to prywatna inicjatywa.

I tak więc oprawa książki w skórę wykonana została w Szwecji, jeden egzemplarz kosztował 600 koron, czyli około 140 dolarów. Wykonano tych egzemplarzy ostatecznie 2000 i zostały sprzedane niejako na piąno. Wydawca zainkasował za nie - jak łatwo obliczyć - 280 tysięcy dolarów.

Alisi - zapytano mnie - co to ma wspólnego z białym niedźwiedziem? A no ma. Cholera bierz Polaka, gdy ktoś tam wypisuje, że w jego kraju grasują po ulicach te białe bydlęta. Ale jeżeli przedstawiciel polskiej centrali handlowej „Ars Polona” opowiada ewidentne bzdury o możliwościach swego kraju w dziedzinie oprawy książek - to zakrawa to już na operetkę. A kto to był ten pan z „Ars Polona”, który nie widział w Polsce skóry, pozłoty, ani maszyn introligatorskich? Nie widział cudownie oprawionego tomu „Kopernika” w skórę? To było robione ręcznie, ale w Krakowie aktualnie

oprawia się w skórę 50.000 egzemplarzy „Pana Tadeusza” ze złoczeniami i to maszynowo, nie w żadnej inicjatywie prywatnej, tylko w spółdzielni pracy przemysłu artystycznego „Starodruk”, o istnieniu której każdy wydawca w Polsce wie doskonale.

W każdej dziedzinie wymagana jest fachowość i orientacja. Jeżeli pracownik „Ars Polona” nie ma zielonego pojęcia o polskich możliwościach w dziedzinie introligatorstwa - to logiczne wydaje się pytanie, czy pracuje we właściwej instytucji? Jeżeli jeszcze - nie złośliwie co prawda, ale w wyniku ignorancji - wystawia swemu krajowi że świadectwo i to akuratnie w tej dziedzinie, w której możemy się pochwalić pięknymi osiągnięciami? A że w wyniku tego straciłmy szansę zarobienia tutaj części z owych 280 000 dolarów? Ze już drugi raz Szwedzi się do nas z podobnym zamówieniem nie zwroć - a może i nikt z Europy? Tymczasem - jak dowiedziałem się - mamy poważną szansę rozwinięcia introligatorstwa artystycznego w Krakowie. Może już wkrótce przystąpić będziemy zamówienia 10-krotnie większe od tego zaprzeczającego szwedzkiego. Jeśli „Ars Polona”, oczywiście, zezwoli...

M oim marzeniem jest jednak, aby w niedługim czasie owego pracownika „Ars Polona” ujrzyć w Zakopanem, w białej skórce niedźwiedzia, pozującego do zdjęć z zagranicznymi turystami. Jeżeli wtedy napisza, że są w Zakopanem białe niedźwiedzie - to proszę uprzejmie. Ale niech nie wygaduje bzdur przy stoliku, gdzie gra idzie o pieniądze.

Min. G. Macovecu przybywa do Polski

Zacieśnienie współpracy polsko-rumuńskiej

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego 19 bm. przybywa z oficjalną wizytą do Polski minister spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii — George Macovecu.

Przypomnijmy — podstawą współpracy i kontaktów między Polską a Rumunią jest zawarty przed blisko 25 laty Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. Układ ten w listopadzie 1970 r. został odnowiony i dostosowany do nowych możliwości szybko rozwijających się socjalistycznych krajów.

Aktualne spotkanie ministrów spraw zagranicznych Rumunii i Polski będzie kontynuacją ich rozmów prowadzonych w czasie wizyty S. Olszowskiego w Bukareszcie (latem 1972 r.). Jak należy sądzić, obok problemów międzynarodowych oboj ministrowie omówią zagadnienia kontaktów dwustronnych, a zwłaszcza współpracę gospodarczą. Perspektywy dla tej współpracy są coraz lepsze.

Zawarte w ostatnich latach umowy w zakresie specjalizacji produkcyjnej i inwestycyjnej np. w przemyśle chemicznym — są przykładem nowej jakości formy dwustronnej współpracy gospodarczej. Duże znaczenie dla rozwoju wzajemnych kontaktów mają ustalenia Komisji Planowania obu krajów dotyczące koordynacji planów gospodarczych Polski i Rumunii na lata 1966—1980.

G. Macovecu (lat 60) jest z wykształcenia prawnikiem, pracował jako dziennikarz. Autor szeregu prac z dziedziny teorii i krytyki literackiej. Członek Partii Komunistycznej od 1936. Aktualnie piastuje godność wiceprzewodniczącego Związku Pisarzy Rumuńskich. (s)

Plenum WKR PZPR

(Inf. wł.) Wczoraj w KW PZPR w Krakowie odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Poświęcono je omówieniu zagadnień związanych z rozwojem i umacnianiem szeregu partyjnych w regionie krakowskim, wyników kontroli opłacania składek partyjnych i innych spraw wynikających z przeprowadzonych kontroli przez zespoły WKR w II półroczu. Wojewódzka Komisja Rewizyjna PZPR po wnikliwych dyskusjach ustaliła plan pracy na I półrocze 1974 r., który przewiduje m. in. ocenę roli i znaczenia ideowo-wychowawczego zebrań partyjnych w funkcjonowaniu podstawowych organizacji partyjnych.

Spotkanie byłych więźniów Majdanka

(Inf. wł.) Wczoraj w MDK przy ul. Szerokiej, odbyło się spotkanie byłych więźniów Majdanka i innych hitlerowskich obozów zagłady. Na spotkanie przybył prezes ZG Towarzystwa Opieki nad Majdankiem, Zygmunt Łaskowski. Aktualnie Towarzystwo przygotowuje się do obchodów 30 rocznicy wyzwolenia Majdanka. Patronat nad obchodami objął premier Piotr Jaroszewicz. Natomiast Krakowski Oddział Towarzystwa planuje zorganizowanie konkursu na plakat i rysunek wśród młodzieży i na wspomnienie byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Tematyka konkursu związana jest z ruchem oporu w hitlerowskich obozach zagłady. Planuje się także zorganizowanie wystawy na terenie województwa krakowskiego i katowickiego pod tytułem „Kobieta w hitlerowskich obozach koncentracyjnych”, oraz serię spotkań z byłymi więźniami ze społeczeństwem. (tor)

Zakład pracy opiekunem szkoły

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) nianca. Pracownicy Huty dokonują w szkole wszelkich drobnych napraw, remontów, przekazują nam pomoce naukowe”. Przypomnijmy, iż do naszej akcji mogły przystąpić te zakłady pracy, które w tym roku szkolnym podpisały ze szkołami umowy o wzajemnej współpracy. Informacje o pracy komitetów opiekunów mogą nadsyłać dyrektorzy szkół a także komitety opiekunów. Na najlepszych opiekunów czekają nagrody pieniężne w wysokości 25 tys. zł, dyplomy uznania. O podziale nagród zdecydowała komisja złożona z przedstawicieli branżowych związków zawodowych, Kuratorium Okręgu Szkolnego i naszej redakcji. A zatem czekamy na następne listy opinione na kopercie dopiskiem: „Zakład pracy opiekunem szkoły”. (el)

Blisko 10 mln widzów

W dniu 17 bm. Wojewódzki Zarząd Kin wykonał roczny plan usług. Lokale kinowe w Krakowie i województwie odwiedziło 9.400 tys. widzów. Tak więc druga połowa grudnia — to działalność ponadplanowa, uzyskany dochód zasil „Bank 30 mld”. W roku 1973 w naszych kinach wyświetlono ponad 200 nowych, premierowych filmów. Przewiduje się, że w przyszłym roku krakowska kina odwiedzi ponad 10 mln widzów.

Samolot rozbił się w czasie lądowania

Tragiczna katastrofa wydarzyła się w pobliżu miasta Salvador — stolicy brazylijskiego stanu Bahia. Dozłota tam do kolizji pociągu pasażerskiego z towarowym. 24 osoby poniosły śmierć. Sąd skazał J. Wenzla na karę 10 lat pozbawienia wolności orzekając przy tym przepadek akcesoriów szpiegowskich na rzecz skarbu państwa. Wyrok nie jest prawomocny.

Kwiaty dla rodzin, pozdrowienia dla żołnierzy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Również Szkoła Podstawowa im. 6 PDPD z Babi k/Oświęcimia przekazała kilkadziesiąt kolorowych liścików dzieci. Niektóre adresowane imiennie do znajomych żołnierzy. Są wśród nich także własnoręcznie wykonane maskotki. Do jednej z nich dołączono karteczkę: „Polskiemu żołnierzowi w Egipcie — Marysia Guździł”. Wszystko to świadczy niewątpliwie o tym, że „Czerwone Berety” choć daleko pełnią służbę, są nam zawsze bliscy. Ci, którzy zostali w kosza-

inicjatywa Stow. Dziennikarzy Polskich

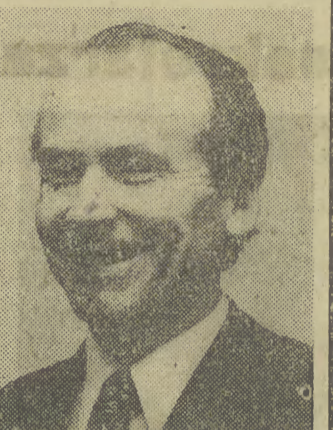
Jedność kulturalna Makroregionu Południe

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym powołano z inicjatywy oddziału katowickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich komisję koordynacyjną Klubów Publicystyki Kulturalnej dziennikarzy Krakowa, województwa krakowskiego, katowickiego i opolskiego. Komisja ta ma za zadanie ożywienie istniejących w regionie kulturalnych trzech województw i miasta Krakowa, tworzyć wykorzystanie doświadczeń i uświadomienie jedności działania kulturalnego makroregionu południowego. Dlaczego dziennikarze uważają te sprawy za ważne? Dlatego, że odczuwają istotne braki w wymiarze kulturalnym między trzema województwami. Były lata kiedy jeździło się tłumnie z Krakowa na premiery do Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach, do Opery Śląskiej,

do Teatru 13 Rzędów w Opolu, do Teatru Ziemi Opolskiej. Kraków jest w tym szczęśliwym położeniu, że przyciąga widzów teatralnych z całej Polski, jego wielkie znaczenie w kulturze narodowej nie słabnie. Ale czy wszystko zrobiono, aby największe osiągnięcia krakowskiego teatru, literatury, muzyki dotarły na Śląsk, do Zagłębia? Czy nie potrzebna jest integracja szczególnego rodzaju w makroregionie południowym, gdzie czynna jest najlepsza polska orkiestra symfoniczna, zaś doświadczenia środowisk malarskich czy kompozytorskich mają rangę światową? Nie pomyliłmy się, jeśli powiemy, że inicjatywa dziennikarzy wyprzedza tutaj pewne plany integracyjne w skali makroregionu południowego. (Olg. Jędrz.)

Plenum KP PZPR w Brzesku

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Plenum były sprawy kadrowe. Ze względu na wiek i zły stan zdrowia rezygnację ze stanowiska i sekretarza KP złożył Jan Surman, wieloletni działacz aparatu partyjnego. Plenum podziękowało tow. J. Surmanowi za aktywną pracę. Do podziękowań dołączył się delegacja brzeskiego społeczeństwa. Na stanowisko i sekretarza plenum jednogłośnie zaakceptowało kandydaturę Stanisława Maślaka, który do tej pory był sekretarzem w brzeskim KP. Nowo wybranemu sekretarzowi złożyli życzenia owocnej działalności członkowie Komitetu Powiatowego, przedstawiciele organizacji młodzieżowych i brzeskich zakładów pracy. Tow. Stanisław Maślak urodził się w 1926 roku w Mokrzyckich (pow. Brzesko) w rodzinie chłopskiej. Jest absolwentem krakowskiej Akademii Rolniczej i 2-letniego Studium Nauk Społecznych przy KW PZPR w Krakowie. Po wywołaniu brał czynny udział w uroczystościach 100-lecia powstania, następnie działał w ZMP. W aparacie partyjnym pracuje od 1955 roku. Był m. in. członkiem Egzekutywu w KM PZPR w Brzeszczach, pracownikiem KP w Oświęcimiu, sekretarzem KP w Bochni, starszym instruktorem w Wydziale Rolnym KW PZPR w Krakowie, ostatnio pełnił funkcję sekretarza w KP PZPR w Brzesku. W trakcie swej pracy dał się poznać jako ceniony działacz społeczno-polityczny. Za swą pracę został odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polaków. (tor)



1955 roku. Był m. in. członkiem Egzekutywu w KM PZPR w Brzeszczach, pracownikiem KP w Oświęcimiu, sekretarzem KP w Bochni, starszym instruktorem w Wydziale Rolnym KW PZPR w Krakowie, ostatnio pełnił funkcję sekretarza w KP PZPR w Brzesku. W trakcie swej pracy dał się poznać jako ceniony działacz społeczno-polityczny. Za swą pracę został odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polaków. (tor)

Przed IX Wojewódzkim Zjazdem ZSMW

W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku (Inf. wł.) Za niespełna trzy tygodnie rozpocznie obrady IX Wojewódzki Zjazd ZSMW. Wczoraj na uroczystym i ostatnim przed Zjazdem posiedzeniu Prezydium Zow Związku podsumowano dorobek organizacji, zaiste ogromny, świadczący o aktywności oraz o dobrych postawach młodego pokolenia wsi. Pokolenia, które na wszystkich odłankach życia — oświaty, kultury, wychowania ideowego, sportu, wycieczek, produkcji rolnej, czynów społecznych — udowodniło, że jego marzeniem realizowanym stopniowo i konsekwentnie jest stworzenie nowoczesnej, pięknej, socjalistycznej i bogatej wsi polskiej. Warto zaznaczyć, iż w czasie bieżącej kadencji dokonano wiele zmian programowych Związku, z których najważniejszą to przystąpienie do Federa-

cji, przyjęcie nowej nazwy, ściśle określenie programów działania. W tym roku krakowska organizacja ZSMW była współorganizatorem Ogólnopolskiego Zlotu Młodych Przedowników Pracy i Nauki, a z większych indywidualnych sukcesów warto odnotować pierwsze miejsce świetnej drużyny z Witowa w Centralnej Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej i również pierwsze miejsce Z. Słomskiego z pow. olkuskiego w Centralnej Olimpiadzie Wiedzy Rolniczej oraz szereg sukcesów w ogólnopolskich akcjach, konkursach i inicjatywach. Jedną z najlepszych w Polsce — krakowska organizacja ZSMW — przystępuje także do Zjazdu z pięknym i bogatym dorobkiem, z pocuciem dobrze spełnionego obowiązku wobec wsi, środowiska, kraju. I siebie. (ho)

Co nowego w „Aurze”?

Nowy, 11 już numer „Aury” (miesięcznika NOT), jak zwykle w sprawie starannej i atrakcyjnej szaty graficznej, przynosi wiele cennych pozycji, w których znajdującej się interesujące nasświetlenie zagadnień z dziedziny ochrony środowiska. Należy do nich m. in. artykuł prof. T. WILGATA, w którym autor rozważa możliwości zabezpieczenia walorów naturalnych terenów znajdujących się w za-

siegu Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Przedstawione przez autora propozycje podbudowane są wynikami badań prowadzonych przez zespół naukowców z Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej. Planierem naszym jest „pod tytułem A. DZIECKOWSKI i M. KURATKOWSKI zamieszczają wspomnienia o działalności Adama Włodzickiego i Władysława Szafara — uczonych, którzy wiedzę o ochronie zasobów przyrody wzbogacili dorobkiem o znaczenie światowym. K. KUZIŃSKI porusza problem wpływu zachodzących przemysłowych na stan lasów w Krakowskim. (sz)

Redaktor JERZY KWIENTNIEWSKI

członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, urodzony 16 czerwca 1914 r., zmarł 15 grudnia 1973 r. Cześć Jego pamięci! ZARZĄD ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH W KRAKOWIE Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14 grudnia 1973 r. zmarł, w wieku 70 lat towarzysz STEFAN STOLARSKI były długoletni, ceniony pracownik naszej Fabryki, aktywny i oddany działacz polityczno-społeczny, członek PPR i PZPR, były sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, odznaczony za usługi w pracy polityczno-społecznej i zawodowej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami. Cześć Jego pamięci! Wyprawdanie zwłok z domu przy ul. Rakowickiej nastąpi w czwartek 20 grudnia, o godz. 14. Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR, Dyrekcja, Rada Zakładowa, RaL, Robotnicza i Organizacja ZMS Fabryki Kosmetyków „Polena-Miraculum” w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Ambitne plany inwestycyjne krakowskiego WKFiT

Wczoraj odbyło się pierwsze w nowej kadencji rad narodowych plenarne posiedzenie Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki cła województwa i m. Krakowa przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Plenum przewodniczył Marcel Ofiarski, a w prezydium zasiadli jego zastępcy Zdzisław Olszek i Jan Masny oraz przedstawiciele Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Daniel Czerniecki. Owocne było to plenum. Tematem posiedzenia były problemy związane z wyczerpieniem głównych kierunków inwestowania w zakresie urządzeń sportowych i turystycznych w regionie krakowskim oraz zatwierdzenie projektu planu gospodarczego i budżetu Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki na rok 1974. W przyszłym roku WKFiT w Krakowie, bo tak w skrócie nadal zwad będziemy naczelną krakowską magistraturę sportu i turystyki, miał będzie do swej dyspozycji kwotę ok. 200 mln złotych na inwestycje sportowe i turystyczne. Duża to kwota, ale i plany WKFiT, które na plenum przedstawił Jan Masny są niezwykle bogate. Zbyt duża by była lista zamierzonych inwestycji byśmy mogli ją w pełni opisać, ograniczyliśmy się więc do najważniejszych pozycji. Tak więc w przyszłym roku powstana względnie będą kontynuowane prace związane z ośrodkami wypoczynkowymi nieczynnymi nad Zalewem Bagry, z dzielnicowymi ośrodkami w I turystyki na Kozłowie, w Miśkołowie, nad Zalewem w N. Hucie, basenem Clepardii i Lasem Wolskim. W województwie priorytetowe będą prace w Pleśnej, Alwerni, Ściejowicach, Koszarzyskach, Korbiewicach. W dalszy, niemal już końcowy etap prac wchodzi budowa ośrodka i znaczenia w Bronowicach. Budowę tak potrzebnego motelu w Wleńcach potraktuje

się jako potrzebę chwili, a w Myślenicach, Zegiestowie, Makowie, Limanowej i Pielni przystąpi się do budowy nowoczesnych campingów. Skonkretyzują się prace przy budowie tak potrzebnego dla N. Targu hotelu, zresztą o taki dla potrzeb sportowców zabiega również Oświęcim. W zakresie inwestycji sportowych kontynuowane będą remonty obiektów Wisły, Cracovii, Korony, Juwenii, a w województwie znaczne środki skieruje się na Tarnów (hala sportowa), Kalwarię (stadion pikarski), Limanową (szkolny ośrodek sportowy). Osobny punkt, dojdąmy niebawem w znaczeniu, we wtorkowym plenum stanowią problemy niedawno powstałego do życia Wojewódzkiej Federacji Sportu. W tej chwili najcięższą bolączką WFS jest brak wspólnego lokalu dla wielu agend kierowniczego organu sportu wyczerpanego i jeśli władze miejskie nie przyjdą w najbliższym czasie z wydatną pomocą WFS możemy nie zaobserwować tak pożądanego przez mieszkańców naszego województwa jakościowego wzrostu poziomu naszego sportu. *

Druga porażka polskich hokeistów

We wtorek na moskiewskim turnieju hokejowym o nagrodę redakcji „Izwiestia” rozegrano tylko 1 mecz, w którym Polska przegrała z CSRS 1:9 (0:4, 0:3, 1:2). Bramkę dla Polaków zdobył Kopyczński w 54 min., a dla CSRS: Nedomansky (11 min.), Holik (8 min.), Faith (11 min.), Machac (13), Stasny (26 min.), Kochta (28 min.), Veith (35 min.), Metz (48 min.) i Hlinka (53 min.). Polskie hokeiści ponieśli drugą wysoką porażkę. Wtorkowy mecz był jednak znacznie lepszy od poniedziałkowego, pojedynku z reprezentacją ZSRR toczył się w szybkim tempie i

prowadzony był fair o czym świadczy 6 minut kar Polaków, 4 minuty hokeistów CSRS. Czechosłowacy choć wprowadzili do zespołu kilku młodych zawodników, przewyższali Polaków pod każdym względem. Na ich nie nasi hokeiści nie wypadli jednak kompromiująco. Mimo wysokiej porażki, chwila mi nawigowali równorzędnie pojedynku. Byli to jednak krótkie okresy. Na ogół w dość dobre rozpoczynanych akcjach, brak było wykończenia, a często mecz był jednak znacznie indywidualnie, co z góry skazywało je na niepowodzenie. Za kilka bramek winę ponoszą obrońcy.

Wywiad z Władysławem Komarem

Czy zmarował Pan rok?

Wczoraj wieczorem w programie telewizyjnym red. J. Zemanowski przeprowadził rozmowę z Władysławem Komarem. O fragmenty tego, co usłyszeliśmy. — Co z Pańskim kregostupem? — Z moralnym wszystkim w porządku. Natomiast wolełbym i to intensywnie uprawianie sportu co nieco mnie pomniejszało. Coś się narzyło, coś wyskoczyło, ale obecnie jestem już zdrow. — Rok upłynął Panu pod znakiem porażki? — Nie był jednak zmarowny: wyleczyłem kontuzję, będę kontynuował karierę sportową, podjąłem temat pracy magisterskiej z zakresu pedagogiki. Co wcale jeszcze nie znaczy, że będę Makarenką od kuli. — Pedagogika pomoże Panu pewnie nawiązać kontakt z młodzieżą sportową? — To, co osiągnąłem jest rezultatem żmudnej, bardzo wytrwałej pracy, na którą musi się zdecydować każdy, kto marzy o tym, by coś w życiu osiągnąć. Miałem ostatnio praktykę pedagogiczną na Saskiej Kępie. Czuję się znakomicie. Młodzież przysłała mi z entuzjazmem. Przekazywanie doświadczeń to dobre zajęcie na lata, już nie tak ciekawe, nie tak wesołe, nie tak pełne burzliwych oklasków jak lata kariery sportowej. — Obiecuje Pan kibicom, że nie powiadać Pan jeszcze „pas”? Kończy Pan optymistycznie? — Niczego nie kończę, ciągle coś rozpoczynam. Nie kończę roku 1973, ale zaczynam rok 1974. (ao)

Narciarski sukces Austriaków

25-letni Austriak Karl Cordin wygrał zjazd w Zell am See, kolejną konkurencję naciarskiego Pucharu Świata. Na trasie długości 2670 m, w trudnych warunkach atmosferycznych (mgła) Cordin uzyskał najlepszy czas dnia — 1.47,43. Wicemistrz olimpijski z Sapporo — 22-letni Szwajcar Roland

Collombin był wolniejszy za ledwie o 0,34 sek. Austriacy odnieśli piękny sukces — mieli srebrny medal w czwartej dekadzie. 22 miejsce wywalczył K. Bartelski — reprezentant W. Brytanii, Polak z pochodzenia. Oto wyniki zjazdu: 1. Karl Cordin (Austria) 1.47,43, 2. Roland Collombin (Szwajcaria) 1.47,77, 3-5. Peter Feyerberger (Austria), Josef Wachler (Austria) i Manfred Grabler (Australia) po 1.48,26, 6. Werner Griesmann (Austria) 1.49,27, 7. Jim Hunter (Kanada) 1.49,45, 8. David Zwilling (Austria) 1.49,65.

Lajkonik

W 863 grze „Lajkonika” z 16 br. wpłynęły wyniki z 156.137,50. Świadczone: 15 wygranych i 4 trafieniami po 4,700 zł; 1.000 wygranych z 3 trafieniami po 58 zł; 15,323 wygranych z 2 trafieniami po 5 zł; 24 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 158 zł; 809 wygranych z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

TOW. MGR BOGUSŁAWOWI KOZIŁOWI

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca, Kierownictwo, KZ PZPR, Rada Zakładowa i zaroga Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Krakowie

TOW. IRENIE BUZEK

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca, Dyrekcja, KZ PZPR, Rada Zakładowa i zaroga Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Krakowie



Delegacja KC PZPR zakończyła wizytę w NRD 13 bm. był ostatnim dniem wizyty delegacji KC PZPR, z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC, E. Babuchem w NRD. Delegacja polska kontynuowała w KC SED rozpoczęcie poprzedniego dnia rozmowy.

Współpraca RWPG w rolnictwie

W Moskwie rozpoczęło się we wtorek 30 posiedzenie stałej Komisji RWPG ds. Rolnictwa. Omawiano na nim zagadnienia wzajemnej pomocy, specjalizacji, kooperacji i koordynacji planów w przyszłej 5-letce (1976—1980).

Nguyen Huu Tho w Moskwie

Na Kremlu rozpoczęły się rozmowy między członkiem Biura Politycznego KC KZPR, Prez. Rady Najwyższej ZSRR, N. Podgornym a przewodniczącym Prezydium KC Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego, Nguyen Huu Tho.

Heath odroczyl wizytę w ChRL

Wtorkowy premier E. Heath, poinformował, iż odroczyl swa wizytę w Pekinie, wyznaczoną na 4-12 stycznia 1974 r. Przyczyną tej decyzji są trudności wewnętrzne, z którymi boryka się obecnie W. Brytania.

H. Kissinger w Madrycie

Amerykański sekretarz stanu, dr H. Kissinger, w Madrycie po pełnieniu przybył specjalnym samolotem z Lizbony do Madrytu. W stolicy Hiszpanii składa on oficjalną, 24-godzinną wizytę.

P. Hartling premerem Danii

Premer Danii, P. Hartling przedstawił we wtorek po południu królowej Margarecie II listę 12 ministrów, którzy wchodzi w skład jego mniejszościowego gabinetu liberalnego. Obecny gabinet zastąpił mniejszościowy rząd socjaldemokratyczny.

W. Saxbe ministrem sprawiedliwości USA

Senat amerykański zaaprobował nominację W. Saxbe, dotychczas republikkańskiego senatora z Ohio, na stanowisko ministra sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych.

Seria eksplozji w Londynie

We wtorek po południu zanotowano w Londynie kilka eksplozji. W krótkim odstępie czasu wypuły bomby podłożone przed wieżami Londonville. Kolejna eksplozja padłunku wzbuchowego nastąpiła we wtorek wieczorem na londyńskiej stacji metra Lambeth North.

Samoloty „Phantom” dla NRF

8 samolotów typu „Phantom”, przeznaczonych dla zachodnioniemieckich sił powietrznych dokonano w dniach 10-12 grudnia w Wielkiej Brytanii. W lotach w wojewódzkiej bazie lotniczej Bundeswehry w pobliżu Wittenburgu. Były one pilotowane przez lotników amerykańskich. USA dostarczą w sumie zachodnioniemieckiemu lotnictwu wojskowemu 173 samolotów tego typu.

Dyrektor „Fiata” uwolniony

We wtorek rano uwolniony został dyrektor „Fiat” w Turynie, E. Amerio, uwięziony 10 bm. przez włoską organizację ekstremistyczną „Czerwone brygady”. NA MAPIE POGODY: Polska jest w zasięgu niżu nad Finlandią. DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie niewielkie, umiarkowane, miejscami przelotny śnieg. Temperatura maksymalna w granicach od +2 do +4 wysoko w Tatrach — 6, minimalna od —3 do zera, wysoko w Tatrach — 10, wiatry umiarkowane, okresami dość silne i porywiście, południowe i południowo zachodnie. PROGNOZA NA 24 GODZINY: Nadal zachmurzenie duże, okresami opady deszczu i deszczu ze śniegiem, przejściowe ocieplenie! W CZERWIEC: NA TERMO-METRZE o godz. 13 notowano: Katowice — 1, Kielce zero, Tarnów 1, Kasprywny Wierch — 13, Racibórz 2, Czeszochowa — 1, Kraków 1, Aleksandrów zero, Zakopane — 3, N. Sącz 2, Hala Gąsienicowa — 9, Muszyna 1, Szczecin 2, Koszalin 1, Łeba 2, Gdańsk zero, Olsztyn zero, Suwałki — 1, Białystok 1, Warszawa 1, Poznań 1, Łódź 1, Zielona Góra 1, Wrocław 2, Śnieżka — 10, Kłodzko zero, Opole 2, Lublin zero, Przemyśl 2, Lesko 1, Rzeszów 2. BIOMET INFORMUJE: Obniżona sprawność działania, wzrost urażliwości na bóle. Warunki drogowe: nadal niekorzystne, przy opadach widzialność ograniczona. (ans)



OD ŚRODY DO ŚRODY

● Jednym z ciekawszych przejawów umacniającej się idei partnerstwa (między władzą a społeczeństwem) jest — jak sądzę — zanikanie pojęcia „My i Oni”. My, szara masa i Oni — tam u góry! Można je spotkać jeszcze i dziś, ale już znacznie rzadziej. (M. F. Rakowski — **POLITYKA**)

● Tolerowanie złej roboty w imię doraźnych interesów handlowych jest taktiką krótkowzroczną; marne wyroby kompromitują się same i wyrządzają znacznie więcej szkód interesom gospodarczym Polski, niż jakiegokolwiek publikacje krytyczne (...). Niestety nie można być sprawiedliwym sędzią własnej roboty. I właśnie z tej racji potrzebny jest społeczny mechanizm krytyki. (J. Maziarz — **POLITYKA**)

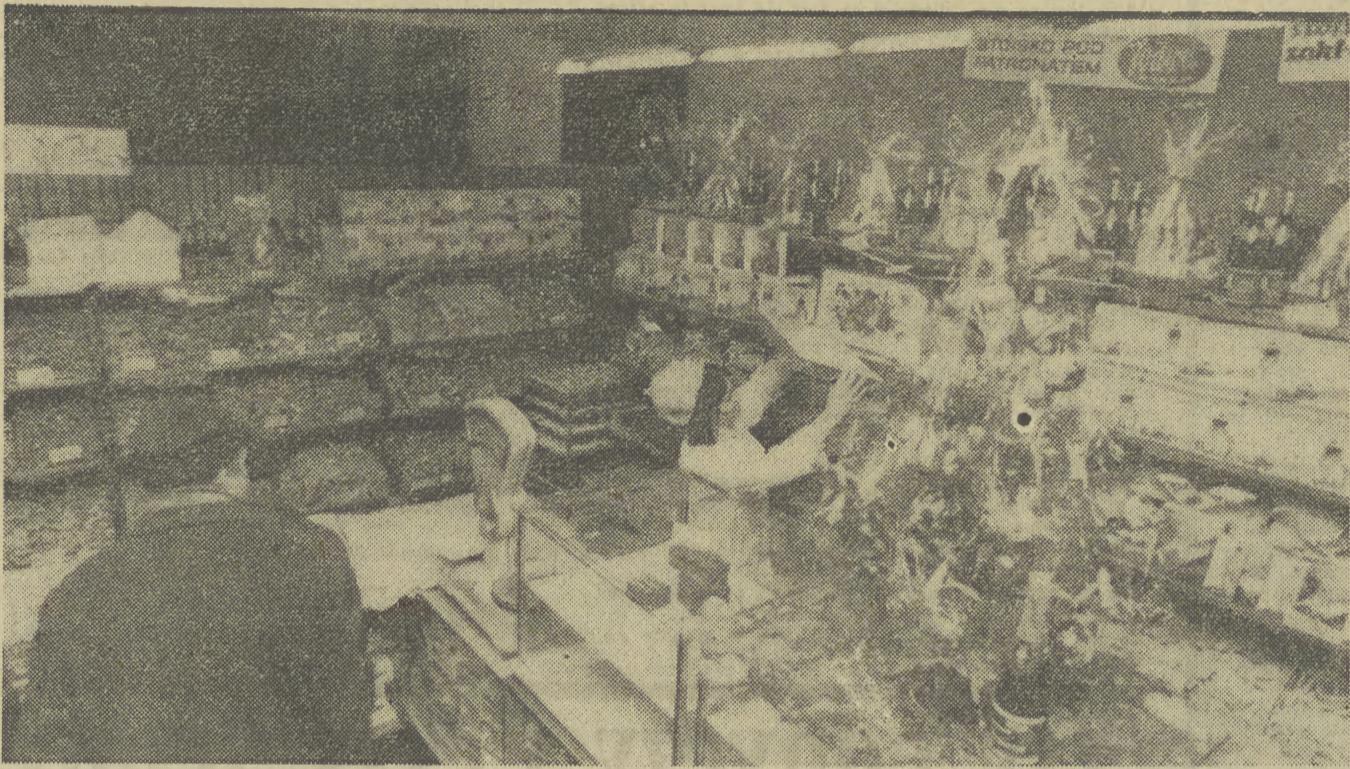
● Świat jest systemem naczyń połączonych nie tylko, gdy chodzi o ceny na benzynę. (Hamilton — **KULTURA**)

● W żadnej dziedzinie nie narosło w ostatnich dziesięcioleciach tyle mitów, co w dziedzinie seksu. W wielu również dziedzinach istnieje tak pilna potrzeba zdrowego rozsądku, jak w tej właśnie. Zdrowy rozsądek potrzebny jest zarówno wychowawcom, jak i wychowankom, bo jedni i drudzy ulegają różnym (niezwykle różnym) odmiennym) złudzeniom, co do istoty wagi i zasięgu różnych występujących tutaj zjawisk. (M. Kozakiewicz — **TRYBUNA LUDU**)

NR

MYŚLI TYGODNIA (12 — 18 XII)

41



PRZED- ŚWIĄTECZNE ZAKUPY

FOT. WACŁAW KLAG



KIM JESTES MARKU?

Milcząco przechadzał się po pokoju. Jego kroki odmierzały najpierw sekundy, potem minuty. Wreszcie zaciągając się „sportem” i sadowiąc wygodnie w krzesle, wyrzucił jednym tchem: „Dobrze, zgadzam się na tę rozmowę. Tylko że względu na Ryśka Stanowskiego”. Potem zaś pozwolił podkreślić niemal każde słowo: „on wiele zrobił dla mnie. Naprawdę pomógł mi w życiu. Czemu nie miałbym spełnić jego prośby? Szkoła tylko, że pani nie ma magnetofonu. Nie chciałbym, aby moja spowiedź została zniekształcona...”

Rozdział pierwszy

„Jak to się zaczęło?... Mama pracowała na zmiany. Ojca nie było. Od najmłodszych lat wychowywała mnie ułca. Zżyłem się z tym półświatkiem. Odpowiadała mi jego atmosfera — z możliwością dania upustu wścogowskiej naturze. Zresztą, jak dobrze pamiętam, od dzieciństwa uciekałem z domu. Raz nawet trafiłem do Cyganów. Pod Nowym Sączem. Przez miesiąc jadłem u nich, spałem, bawiłem się. Ile miałem lat? Może dziewięć, może dziesięć. To było wtedy, gdy matka, po raz pierwszy oddała mnie do Domu Dziecka. Zbuntowałem się i uciekłem stamtąd. Koczownicze życie, kolorowe choć brudne stroje i kura przyrządzana po cygańsku — to mi odpowiadało. Bo widzi pani, to pięknie tak iść w nieznanie. Bez pieniędzy. O! gdzie oczy poniosą... Tym bardziej, gdy brak rodziny, ciepła domowego ogniska...”

„Ale wracając do tamtych lat. Moje życie zaczęło zmieniać się w wahadelko: dom dziecka,

dom rodzinny, dom dziecka, dom rodzinny, dom dziecka... Pierwsza sprawa sądowa. Kradzież wina z piwnicy sąsiadki. I wyrok: schronisko dla nieletnich. Krzeszowice. Piętrowy budynek z okratowanymi oknami. Właśnie w tym budynku, stojącym w centrum miasteczka, miałem „wypadek”. Zwykle stłuczenie nogi. Trafiłem do szpitala. Najpierw do Chrzanowa. Potem do Nowej Huty. Dziwnym trafem, w tym ostatnim spotkałem matkę. Leżała poważnie chora. Ale prawdziwym szczęściem dla mnie było poznanie pacjenta z sąsiedniego łóżka — Zbyszka Hałacza. Starzy ode mnie o dwadzieścia lat. Mimo to szczerzy przyjaciel. Zresztą po dzień dzisiejszy. Po szpitalu wróciłem do domu. Na kilka godzin. Zgodnie z orzeczeniem sądu miałem bowiem od Nowego Roku rozpocząć edukację w Państwowym Domu Młodzieży w Krupskim Młynie.

Aby się nie rozwodzić: było w tym Młynie naprawdę ciężko. Prawo pięści, homoseksualizm i beznadziejność wychowawców wcale mi nie odpowiadały. Skończyłem jednak szkołę podstawową i ze świadectwem wróciłem do domu. Właściwie powinienem powiedzieć: wróciłem na krakowską ulicę. Bo naukę w zasadniczej szkole zawodowej, którą rozpocząłem od września, porzuciłem po kilku miesiącach. Znowu koleżdy, alkohol, dziewczyny... Przyszła kolej i na rozbój. Nawet napady. I znowu sąd. I znowu sędzina Piotrowska, która skazywała mnie po raz pierwszy (Krzeszowice) ostrzegając przed lekkomyślną drogą w przyszłość. I znowu wyrok: „W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej... skazuje się Marka Boratyńskiego do zakładu poprawczego na czas nieograniczony...” Nie pomogły łzy. Znalazłem się w Sidzynie. Tu rozpoczął się

Rozdział drugi
...Jednej ucieczki jednak nie mogę sobie podarować. Było to latem, niedzielnym przedpołudniem. Rzecz miała miejsce w Krakowie; spacerowałem po Plantach, przed Uniwersytem w poczuciu zasłużonej wolności, gdy nagle zobaczyłem... dyrektora Zakładu z Sidziny — Janusza Dzieźdźca. (Jak się później okazało, w tym dniu bronił pracy magisterskiej.) Popatrzył na mnie i... poszedł dalej. Nie wytrzymałem nerwowo. Stałem przed nim i wykrztusiłem: „Dzień dobry, dyrektorze. „Dzień dobry, Marku”. Bo ja, dyrektorze — mamrotałem cicho. „Może Marku posłyszysz mi na kawę?” — powiedział tylko te słowa.

W kawiarni rozmawialiśmy o wszystkim — o sporcie, zabytkach Krakowa, wakacjach, modzie... Dopiero przy wyjściu, dokładniej — przy ubieraniu palt padło pytanie: „Marku, kiedy zobaczymy się w zakładzie?” Odpowiedziałem: „wtedy, jak tylko załatwię swoje sprawy. 15 sierpnia. Słowo honoru.”

Zawiodłem dyrektora. Nie wróciłem sam. I tym razem konwój milicyjny odtransportował mnie do zakładu. Nie śmiałem później spojrzeć w oczy dyrektorowi. Uciekłem. I tak jeszcze kilka razy. Każda eskapada kończyła się jednak 14-dniowym pobytem w izolacie. Przyszła też „kleska” na zakład. Dyrektor Dzieździec poszedł na długotrwały urlop — zastąpił go jeden z nauczycieli. To, co się wtedy działo, trudno skreślić w paru słowach. „Wiara” roznosiła zakład. Uciekała. Terroryzowała wychowawców. Zresztą dla wielu rozróby zakończyły się więzieniem. Gdy wrócił dyrektor skakaliśmy ze szczęścia. Tak, wbrew pozorom, woleliśmy jednak porządek.

Znowu ucieczka. Zaobserwowałem jednak — chyba po raz pierwszy — jakiś dziwny stosunek ludzi do mnie; przestali mi ufać, wręcz unikali. Zdecydowałem się na powrót do zakładu. To była okropna decyzja! Tym bardziej, że tuż przed Bożym Narodzeniem...

Sytuacja II

Po opuszczeniu izolacji spotkałem dyrektora Dzieźdźca niosącego choinkę. Czy mogę odnieść do domu? — zapytałem. „A nie uciekniesz, Marku?” — odpowiedział z uśmiechem i wręczył mi drzewko. Odniosłem. Razem z dziećmi dyrektora stroiliłem choinkę w kolorowe bombki, słodycze, łańcuchy. Zostałem też na wille. Pani Dzieździ-cowa (nauczycielka), mąż, ich córka i syn byli dla mnie bardzo życzliwi. Pociułem się nagle tak bezbronny, że nie potrafiłem oprzeć się tej dobroci. Od tego dnia stałem się częstym gościem wspaniałego domu. Pomagałem maluchom w odbieraniu lekcji. Chodziłem z nimi na zakupy, do kina...

Sytuacja III

Raz nawet z dyrektorem wyjechałem do Krakowa. Odwiedziliśmy matkę. Trzeba było widzieć, jak wszystko na naszą cześć odstawiono na wysoki polsk. Była wspólna kolacja, potem długie, długie rozmowy. Zupełnie rodzinna atmosfera. Taka, o jakiej marzyłem chyba od dzieciństwa. Cóż z tego! I po tym spotkaniu zdobyłem się na ucieczkę z zakładu. Ucieczka, która przekreśliła szansę opuszczenia w wyznaczonym terminie zakładu w Sidzynie...

Rozdział trzeci

Wolność. Próba rozpoczęcia nowego życia. Hasło: praca. Ale gdzie przyjąć człowieka z taką przeszłością? — myślałem. Spróbowałem w Hucie im. Lenina. Tam pracowała i pracuje moja

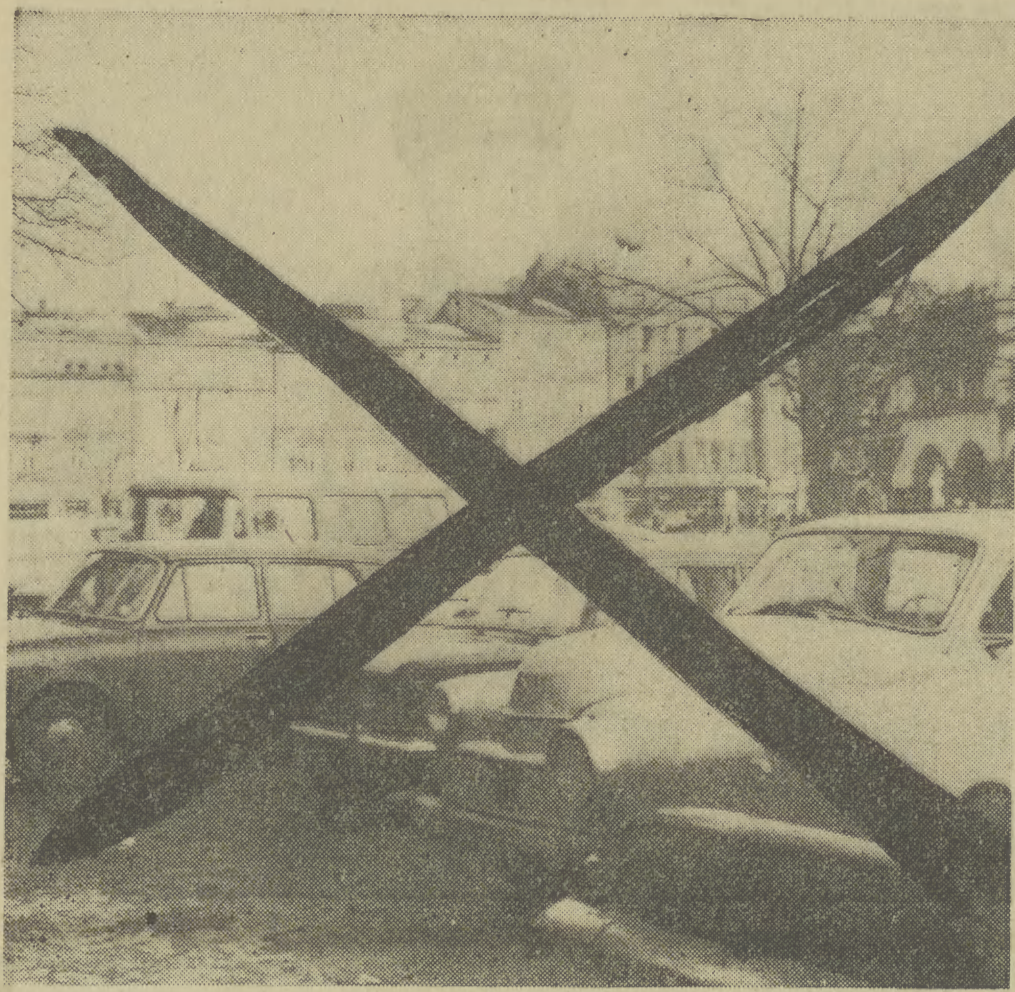
matka, tam i ja będę pracował. Pierwszą bariera w kadrach. Dokumenty wyraźnie nie spodobaly się kierownikowi: „co by ludzie na to powiedzieli!” — skomentował krótko i... wskazał drzwi. Załamałem się. Przez długi okres czasu znowu wahałem się po ulicach. Postanowiłem spróbować po raz drugi. Udałem się do Komitetu Fabrycznego PZPR w HiL. Powiedziałem szczerze o swej przeszłości. Powiedziałem też, że chcę wreszcie uczciwie pracować. I sekretarz, Józef Nowotny, wysłuchał mnie uważnie, potem skierował jeszcze raz do kadr. Trafiłem do Huty.

Pierwsze zetknięcie z pracą nie było wcale przyjemne. Wysoka temperatura panująca w wydziale, ponad 80 stopni, pył unoszący się w powietrzu, wreszcie obowiązkowe kombinezony, wcale optymistycznie mnie nie nastrojały. Wiedziałem jednak, że trzeba się trzymać. Wiedziałem, że wreszcie trzeba wystartować.

Doczekałem i pierwszej wypłaty. 1100 zł! Jak dziecko rozplakałem się trzymając te pieniądze w garści. Potem zacząłem zlorzezczyć: tyle złotych toć ja mogłem zarobić po kilkudniowym handlu na bazarach. Zwyciężyłem jednak chwilową słabość. Pomógł mi tego dokonać sędzina Piotrowska i mgr Krupnińska z Poradni Społeczno-Wychowawczej. Uwierzyłem ich słowom. I dobrze. Przez rok pracowałem uczciwie — bez bumelek, spóźnień. Wreszcie przyszła kolej na służbę wojskową. Ukończyłem szkołę podoficerską z wynikiem bardzo dobrym. Wróciłem do Huty.

Ktoregos dnia siedziałem w nowohuckim MPiK-u i przysłuchiwałem się dyskusji o działalności ZMS. Wtedy Ryśiek Stanowski zaproponował mi konkretną, społeczną pracę. Jak powiedziałem się co to za robota, pomyślałem: zwariował. Udział w akcji „Porządek” prowadzonej przez ZMS! Czyli po prostu tropienie wagarowiczów, chuliganów, niebieskich ptaszków... Ja, z taką przeszłością, mam stanąć nagle po stronie swoich (byłych) wrogów? Dalem się jednak namówić. Potem przekonałem się do akcji. Tym bardziej, że początkowo nieufni współtowarzysze zmienili wkrótce stosunek do Marka Boratyńskiego. Jak by to powiedzieć? — Sprawdziłem się. Ostatecznie jednak uwierzyłem w swoje siły, gdy sam doprowadziłem do Komendy MO złodzieja przyłapanego na kradzieży wina z delikatnej wystawy. To przyłapanie przestępcy nie było może tak ważne, jak „przyłapanie” siebie na myśli, że jestem już po innej stronie.”

TERESA BĘTKOWSKA



Fot. OTTO LINK

KRAKOWSKIE CENTRUM BEZ SAMOCHODÓW

W pierwszy roboczy dzień listopada miałem zaszczyt uczestniczyć w naradzie, zwołanej przez Wydział Komunikacji RN m. Krakowa, a poświęconej najbliższemu zamierzeniu owego wydziału. O części tych zamierzeń donosiłem już na łamach „Gazety”. O innych nie — bowiem, póki co, poproszono mnie o milczenie. Zgodziłem się bez dyskusji z dwóch względów: po pierwsze — projekty wydały mi się zgola niefortunne w czasie i nie dopracowane — po drugie — nikt ponoć nie miał o nich pisać.

Jakież więc było moje zdziwienie, gdy przeczytałem w „Dzienniku Polskim” rozważania na temat ewentualnego wyłączenia ruchu kołowego z obrębu Rynku Głównego. Albo więc embargo na temat dotyczyło tylko mnie (nie śmiem nawet przypuszczać, że mojej gazety) natomiast uczestniczący w naradzie kolega z „Dziennika” cieszył się zaufaniem Wydziału, albo też on pierwszy przełamał barierę milczenia. Tak czy owak starej dobrej angielskiej zasady „fair play” w postępowaniu nie zastosowano. Ba, ale kto po upokorzeniu wyspyrany Wembley zwracałby sobie głowę starymi dobrymi angielskimi zasadami... Ze słowa czuję się jednak w świetle opisanego przypadku zwolniony i ową kontrowersyjną część narady relacjonuję.

Rzecz w tym, że przed kilku tygodniami prasą publikowała za komunikatem Prezydium RN m. Krakowa informację o eksperymentalnym wyłączeniu Rynku Głównego z ruchu kołowego z dniem 1 lipca przyszłego roku. Doszliśmy jednak do tej sprawy gdzieś w połowie obrad na wstępie natomiast inżynier z Pracowni Inżynierii Ruchu przy Wydziale Komunikacji długo, naukowo, fachowym językiem informował o „studium badawczo-rozwojowym” systemu ruchu w śródmieściu Krakowa. Była więc mowa o naukowych, teoretycznych badaniach nad centralnym systemem sterowania, o czterech poziomach hierarchicznych dla tego systemu, o rezygnacji z etapów sformułowania problemu i sformułowania zadań, o rozważaniu syntezy systemu, w której występuje jednakże dedukowanie alternatyw miast optymalnego ich projektowania, wreszcie o strukturach funkcjonalno-przebiegowych systemu. Uczucie przynajmniej, że cały czas miałem nadziewać, że tak jak kto, ale referentem o co mu chodzi, natomiast ja prawie

nic z tego naukowego wywodu nie zrozumiałem, co musiało być widoczne, bo pierwszego wywołało mnie do dyskusji. Powiedziałem, że ja dopiero za chwilę, i gorączkowo szukałem w myśli czegoś sensownego do powiedzenia, żeby w kompetentnym gronie nie wyjść na ignoranta.

Spytałem więc po chwili — chyba inteligentnie — czy zamierzaniem reformy jest wyeliminowanie bądź istotne ograniczenie natężenia ruchu kołowego w Rynku. Po uzyskaniu od odpowiedzi twierdzącej zaproponowałem pewien krok doraźny, podpowiedziałem umyślnie własnym, bowiem maszyną cyfrową nie dysponuję. Przykład brzmiał: wsładam do taksówki na postój przy linii A-B, chcąc jechać ul. Karmielicką 18 Stycznia w kierunku Bronowic, bądź Długą i Wrocławską na Azory, bądź też na Dworzec Główny. Wobec zamknięcia ul. Szwedzkiej wiezie mnie taksówkarz wokół całego Rynku, zagęszczając ruch, forsując pięć przejazdów dla pieszych, by dotrzeć nieomal do punktu wyjściowego i skręcić w ul. Jana. Proponowane rozwiązanie — przeniesienie postoju taksówek pod Dom Sportu między Jana a Floriańska (skręt) w ul. Jana następowaliby niemal natychmiast, celem wyeliminowania krężenia po Rynku, zaoszczędzenia na paliwie i na kieszeni pasażerów — spotkało się jako niegłupie ze wstępnym uznaniem i obietnicą rozpatrzenia. Uratowałem twarz i mogłem już spokojniej przysłuchiwać się dyskusji, ba, nawet głos od czasu do czasu bez rozterek zabierać.

Sama „przymiarka” do eliminacji ruchu kołowego z Rynku nie wydaje mi się bynajmniej niestosownym krokiem Wydziału. Nie tylko jest ona bowiem rezonansem zdaniami części krakowian, ale także odzwierciedleniem opinii naukowych, specjalistów ochrony środowiska i konserwatorów, twierdzących, iż wstrząsy powodowane przez pojazdy, a także działania spalin samochodów niszczą nasze zabytkowe Stare Miasto. Zgoda, zgoda. Tyle, że nie tylko my odkryliśmy tę smutną prawdę, inni żyją z tą świadomością od lat. Poszliśmy wszakże dalej: oto zastępca głównego architekta miasta udowodniła zebraniem konieczność zamknięcia Rynku, Dominikańskiej i Grodzkiej, gdyż ruch kołowy m. in. uniemożliwia licznym turystom zwiedzanie naszych zabytków.

Oj, coś mi się wydaje, że tu się bujamy. Wszak od lat pachołących słyszę i czytuję liczne głosy na temat szkodliwości mikro-wstrząsów, jakimi raczą tramwaje zwłaszcza kaplicę zabytkowego kościoła przy Dominikańskiej. I co w ciągu tych lat w tej sprawie zrobiono? Ano, dodano trochę linii tramwajowych i zwiększyła się częstotliwość kursujących tą ulicą wozów. A poszkodowani turyści? Powiedzmy sobie, że Paryż, Rzym czy Florencja mają jakby nieco więcej zabytków od Krakowa i ponoć niektóre nawet wyższej klasy. Turystów też jakby więcej je podziwiali. I podziwiają je jakoś, mimo że wokół ruch kołowy bywa łańcuchem obłędny. Niby najlepiej powodzi się turystom w Wenecji — tam potracenie przez samochód w ogóle im nie grozi, bo warunki, można by rzec, nietypowe. Ale za to zejście z chodnika daje ogromną szansę utopienia... Tak więc turystami może nie szermujemy.

Skoro ruch z Rynku mamy wyrugować, to jednak w zamian trzeba, poza naukowymi popisami teoretyków, coś zaoferować. Warto też pamiętać, że Rynek Główny, abstrahując od jego usługowej funkcji handlowej centrum, leży na najkrótszym i stale najwygodniejszym dla kierowców szlaku komunikacyjnym w kierunku wschód—zachód, stanowiąc nadto rozdzielnice tego ruchu w innych kierunkach. Oczywiście, powie ktoś, że można przeczyć korzystając z obwodnicy wokół Plant. Ale ta już dziś fatalnie spełnia swoją rolę, z tramwajem-zawalidrogą, skrzyżowaniami z bożej łaski, kiepską sygnalizacją świetlną. Jeździ się więc po niej praktycznie tylko w razie konieczności, bo nie wygodna, zakorkowana. Co będzie, jeśli zamkniesz Rynek i przylegające ulice-cieczki? Czy nie sparaliżujemy ruchu wokół Plant, skoro zwiększymy tam ilość pojazdów o blisko 100 procent? Kompetentny funkcjonariusz Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KW MO nie wyobrażał sobie w czasie narady zapewnienia w tej sytuacji jakiejś płynności ruchu, zwłaszcza w okresie budowy przejść podziemnych, planowanych obok Bastowej—Długiej i Teatru Bagatela. Więcej, zapytany czy w centrum — a więc w Rynku i przyległych ulicach — MO notuje wypadki drogowe, odpowiedział przecząco. Nie, wobec wzmocnionej uwagi kierowców w trudnych warunkach ruchu, wypadki praktycznie się tam nie notuje, natomiast jest ich wiele poza i obwodnicą. Wypowiedź wysokiego rangą funkcjonariusza ze służby ruchu wydaje mi się bardzo wązka, czuję się przy tym zwolniony z celowości udowadniania, dlaczego jako obywatel darzę pełnym zaufaniem MO. Powtarzam, miałoby sens rozważanie zamknięcia Rynku dla aut gdybyśmy potrafili coś w zamian zaoferować. Dopóki jednak nie zamknemy nowoczesnymi arteriami II obwodnicy, póki nie będziemy mieli dróg objazdowych z prawdziwym zdarzeniem — ewentualne zamknięcie Rynku byłoby według mnie nieobliczalnym w skutkach aktem determinacji zawiadzców miejskiego ruchu. Przy istniejącym stanie posiadania, wszelkie zmiany organizacji ruchu metodą przestawiania znaków, zmian kierunku jazdy, zamknięcia ulic — powodują tylko mniejszy lub większy bałagan. Przykładem ulica Krzyża, po sensownej zresztą reorganizacji ruchu w Małym Rynku. Każdy, kto jeździł obecnie tą ruchliwą, dwupasmową w założeniu ulicą wie, jak niebezpiecznie zaczyna być na jeździ, gdy pod sklep monopolewy przyjeżdża blokująca prawe pasmo ciężarówka z wózkiem. Nomen omen, w takim momencie zasady bezpiecznego ruchu bez wadki nie rozbieżność. Powie znów ktoś, że zaopatrzenie sklepów winno odbywać się w nocy. I powie również mądrze, co utopinie. A leż to lat my o to walczymy? I co? Rozważania na ten temat wyprowadziłyby nas zresztą poza krąg spraw komunikacji. Owszem, napomykał na naradzie kierownik Wydziału o próbach nocnego zaopatrywania Starówki Bratysławy bezgłównymi „multicarami”, ale my tu, panie, mamy Kraków, a tam to odległa, niedościgną ZAGRANICĄ.

Jako ewentualne argumenty przeciw przedczesnemu zamknięciu Rynku z „przyległościami” jeszcze kilka pytań: gdzie miełby parkować swe wozy zamieszkujejący ten rejon nieścisnięci ich posiadacze, wobec aktualnej, dalece niewystarczającej ilości miejsc na parkingach poza Rynek? Jak odbywałoby się zaopatrzenie sklepów, hoteli, restauracji? Jak Księżki z Rynku zapelnilyby swą piwnicę ziemniakami na zimę — czy od granicy komunikacyjnego kordonu miałyby je znosić... w kobierce? Zapewne wymienieni wyżej obywatele i instytucje otrzymywałyby zezwolenia na wjazd do Rynku — ale też i jego teoretyczne zamknięcie stałoby się wtedy praktyczną fikcją.

Rynek kiedyś będziemy musieli zamknąć. Taka decyzja wydaje się nieuchronna. Nie bądnymy jednak w gorącej wodzie kąpani.

Póki nie wkraczamy w wiek XXI, proszę Wydział Komunikacji, „Telewizji”, że złoty medal jest wynikiem ciężkiej pracy. Krystyna M. wychowawczyni 8 c.”

„Drogi Panie! Pozwalam sobie przesłać prace uczniów klasy 8 c., którzy w ten sposób wyrażają podziw nie tylko dla Pańskiego wyniku w Sapporo. Zamponowała im szczególnie Pańska wypowiedź przed kamerami „Telewizji”. Ze złoty medal jest wynikiem ciężkiej pracy. Krystyna M. wychowawczyni 8 c.”

„Panie Wojtek, chciałbym tak skakać jak Pan. Trochę bym trząsnął portkami, ale to nic. Chciałbym, żeby mi Pan przysłał wskazówki. Krzysiek W., lat 11.”

„Drogi Panie Wojtku! Piszę w imieniu córki, która jest inwalidką i nie może sama pisać. Proszę bardzo o zdjęcie do albumu, który jest poświęcony Panu. Zdjęcie z autentycznym autografem sprawiłoby córce ogromną radość. Anna L.”

Księżniczka i smarkule
„Szانونy Panie Wojtku! Proszę nie myśleć, że jestem smarkulą. Może to jest dziwne, że do Pana napisałam. Ale już nie mogłam wytrzymać. Sumienie mi każe do Pana napisać. Bardzo Pana proszę, aby się Pan zgodził z mną korespondować, bo chciałyby pisać ze sportowcem. Może Pan sobie życzy, a-bym przesyłała Panu zdjęcia, z miłą chęcią mogę przysłać. Bożena L.”

„Szانونy Panie Fortuno! Bardzo bym chciała z Panem korespondować. Kiedy znajdzie Pan chwilę czasu proszę napisać do mnie chociaż to jedno słowo „TAK”. Wiem, że po przeczytaniu tego listu zaśmieje się Pan w głos i powie „Co za wariatka!”, ale ja bardzo Pana proszę nie odrzucać mojej prośby. Kiedy się Pan zdecyduje negatywnie, proszę napisać „NIE”.

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

„Dzień dobry, Panie Wojtku! Bardzo bym chciała trenować na szaneczka bobslajdowych, chyba tak to się nazywa. Czy mógłbyś mi Wojtku zalać, żeby mnie przyjęli do klubu sportowego w Zakopanem, ale koniecznie do tego, w którym Ty trenujesz. Wojtku, dopytuje się, czy masz dziewczynę. Napisz mi, ale szczerze, bardzo jestem ciekawa, bo podobasz mi się. Jeśli przeczytasz ten list, pomysłysz sobie, co za głupia dziewczyna, ale ja nie jestem głupia, tylko piszę to co myślę, naprawdę. Joanna B.”

„Drogi Wojtku! Szłazem, że podobno księżniczka Japonii proponowała Ci małżeństwo. Jednak lepiej, że się na ten związek małżeński nie zgodziłaś. Wiem, że masz dużo korespondencji z różnymi stron Polski, ale proszę Cię — odpisz mi. Po-wiem Ci jeszcze jedno, że z jedną koleżanką pobitał się o Ciebie. Chciałbym miała zwiatać, ale muszę Cię zobaczyć i pogratulować osobiście. Anna.”

OJCOSTWO MAŁO PRAWDOPODOBNE

Narodziny dziecka są zwykle radosnym momentem w życiu każdej rodziny. Cóż może być bardziej „wspólnego” niż posiadanie potomka? A jednak zdarzają się wypadki, kiedy narodzin dziecka są wstępem do przyszłych smutków, kłopotów, kończących się przeważnie przed sądem.

Zagadnienie „dzieci bez ojców” jest nawet dla sądów drażliwe i z reguły trudne do rozstrzygnięcia bez pomocy ekspertów.

Pozew wniesiony przez Marię R. przeciwko Janowi B. był wynikiem długotrwałych kłótni, wywołanych przez wzajemnych bezskutecznych zapewnień. Maria R. zdecydowała się na drodze prawnej uzyskać dla swojego dziecka świadczenia alimentacyjne ze strony Jana B. Podczas kilku posiedzeń przez sąd sądową przewidywały się korowody świadków. Z zeznań trudno było sobie wytworzyć prawdziwy obraz — jakkolwiek Maria R. uparcie utrzymywała, że to pozwany jest ojcem dziecka, widoczne było, że sprawa mogła w istocie wyglądać inaczej z uwagi na rozliczne, intymne jej kontakty. Zważywszy jednak, że wskazała ona Jana B. (mimo jego zdecydowanych zaprzeczeń) jako ojca dziecka — sąd odwołał się do opinii rzeczoznawców. Ponieważ dziecko miało zaledwie kilka miesięcy, możliwa była do wykonania jedynie ekspertyza serologiczna (badanie pewnych składników krwi, białek surowicy, substancji ślinowych). Na tej podstawie pozwany Jan B. nie został wykluczony jako ojciec dziecka i sąd skazał go na płacenie alimentów.

Mimo to Jan B. nie zrezygnował. Na podstawie badań serologicznych można nie wykluczyć ojcostwa, ale to jeszcze nie świadczy, że jest się istotnie ojcem dziecka. Z reguły też wszyscy ci, którzy na podstawie werydyktu sądowego, ferowanego w oparciu m. in. o ekspertyzę serologiczną, zostali obciążeni, ich zdaniem niesłusznie, obowiązkami alimentacyjnymi — odwołują się, za pośrednictwem sądu, do ekspertyz antropologicznych. Podobne odwołanie złożył Jan B.

Ekspertyzy takie wykonują w Polsce tylko trzy placówki — Zakład Antropologii PAN we Wrocławiu, Zakład Medycyny Sądowej w Białymstoku oraz Zakład Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W Zakładzie Antropologii, który znajduje się w Instytucie Zoologicznym UJ, przy ulicy Krupniczej 50, w środy (i tak od października do czerwca) — panuje atmosfera, jaką spotyka się w poczekalni dentystrycznej. Zgłaszający się tu kierownicy są przez sąd, nolenens volens od wyników ekspertyzy przeprowadzanej przez pracowników Zakładu zależy czasem całe ich dalsze życie, nie więc, dziwnego, że nie przychodzą w szczególnie radosnym nastroju.

Zbieranie danych trwa długo, kilka godzin, najbardziej odczuwają to dzieci, których wiek wynosi często niewiele ponad trzy lata (trzy lata to dolna granica wieku dla dopuszczenia dziecka do badań antropologicznych).

Ekspertyzy tu wykonywane polegają na przeprowadzeniu pomiarów i opisu szeregu cech, których w sumie jest ponad sto. Połączone są one w zespoły np.

zespół twarzy, potylicy i czoła, oprawa oka, nos, okoliczności ust i brodki, ucho, kształt paznokci, formuła długości palców, zakładanie kciuków przy swobodnym splataniu rąk, odbitki daktyloskopijne, itd. Na specjalnych formularzach gromadzi się symbole i wartości liczebne, wykonuje się specjalne fotografie, poczynając przy końcowym opracowywaniu wyników badania. Mierzy się, fotografuje, zbiera odbitki linii papilarnych od matki, dziecka i domniemanego ojca (lub ojców — zdarza się bowiem, że jest ich dwóch lub trzech!). No, a potem następuje długotrwała (do dwudziestu kilku godzin nieprzerwanej pracy) i dokładna analiza cech podobnych i różnych. Z uwagi na to, że u dziecka występuje nieraz spore cechy infantylnych — „udorośla” się je, starając się przewidywać jakimi np. kształt przyjmie za kilkanaście lat koncha uszna badanego dziecka. Wszystko to na podstawie szerokiego badan antropologicznych, a więc z dużą dozą prawdopodobieństwa. Na tej zaś podstawie określa się, mówiąc w uproszczeniu, czy dziecko jest podobne do domniemanego ojca.

W rozmowie z panią Dr. B. Mayer, jednym z ekspertów w Zakładzie Antropologii UJ, dowiadujemy się o ogromnym nakładzie pracy, jakiego wymaga czasowo ekspertyza. Dla laika dziecko nieraz jest bardzo podobne do domniemanego ojca — na pierwszy rzut oka ciemne włosy i oczy, podobny zarys twarzy — wydawałoby się — świadczą o istnieniu pokrewieństwa. Przy szczegółowej jednak analizie zestawów danych, okazuje się, że twarz nie jest wcale taka podobna, że profil nosa odmienny, kształt warg także, wreszcie układ brwi i okolicy nosa wskazują na istniejące poważne różnice, które świadczą raczej o tym, że ojcostwo w tym przypadku nie ma miejsca. Niejednokrotnie bowiem pracownicy Zakładu stykają się z ludźmi, którzy trafiają tu przez „pomylkę” matki dziecka. Ekspertyza w większości wypadków demontuje niesłuszne obciążenie ojcostwem. Do sadu dostarczane są obszernie dokumentowane, czasem zdjęciowe, przy czym nie ma w nich stwierdzeń na tury kategorii. Podaje się w zasadzie tylko stopy podobieństwa dziecka do domniemanego ojca, a skala oceny wygląda następująco: ojcostwo bardzo prawdopodobne lub mało prawdopodobne. Ostateczny wyrok wydaje przebieg sąd. Ekspertyzy antropologiczne są wykonywane od 47 lat — pierwszą przeprowadził Otto Reche w Wiedniu w 1926 roku. W Polsce po raz pierwszy miała ona miejsce w Krakowie, a wykonana została przez E. Stolyńską w roku 1947.

Wagi orzeczeń tego typu nie trzeba szerzej omawiać — w cytowanym przykładzie — w oparciu o przeprowadzoną ekspertyzę antropologiczną sąd podzielił zdanie Jana B. — nie jest ojcem — ojcostwo mało prawdopodobne.

KRZYSZTOF GRZYBOWSKI

CZAS GORYCZY I CZAS ZGODY

Miejsc: Sosnowice w powiecie wadowickim. Czas: 22 listopada 1973 r. Temat: Wyjazdowe posiedzenie Komitetu Gminnego PZPR w Brzeźnicy poświęcone a) ocenie współpracy organizacji społeczno-politycznych i stosunków między ludźmi we wsi Sosnowice, b) analizie pracy placówek kulturalno-oświatowych w tej miejscowości. Przewyższa: Reportaż pt. „Niech miła czas goryczy”, który ukazał się na łamach „Gazety Krakowskiej” (Magazyn „Sroda”) 31 października br.

Jako autor reportażu, przynajmniej, jechałem na owe posiedzenie z pewnym niepokojem wynikającym z realnej oceny stosunków między ludźmi w Sosnowicach. Spodziewałem się, iż zaatakowani przeze mnie strażcy nie przepuszczą okazji „wygarnięcia” dziennikarzowi, co myślą o jego „niesiusznej i reakcyjnej” interpretacji sosnowickiej codzienności. I rzeczywiście, temperatura pierwszej części zebrania wykazywała stały wzrost. Z pierwszych głosów wynotowałem kilka zdań: „Nie jest sztuką jednym artykułem znieczuć 50-letnią pracę OSP”, „Jest we wsi »wzrost«”, „front reakcyjny, ludzie z manią wyższości, którym są obecne czyny społeczne”, „Nie możemy razem współpracować, bo niestety...” Próbowano sobie przerywać, odparować ataki, rzeczy nazywać dosadnie. Obozy rysowały się ostro. Stopniowo jednak zaczęły przeważać opinie wyważone, padły konkretne wnioski dotyczące unormowania stosunków między ludźmi w Sosnowicach.

Mówili mieszkańcy Sosnowic, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, działacz kulturalni, sekretarz propagandy KP PZPR z Wadowic... Spoglądając z perspektywy czasu na owe sosnowickie konfrontacje, nie cofnąłbym żadnego z postawionych w reportażu zarzutów. Mimo że są w Sosnowicach ludzie, którzy nawet w trakcie zebrania dali się ponieść temperamentowi, uważam, iż zrozumieć oni opacznie cele krytyki prasowej, podobnie jak opacznie precyzyjną rolę i prawa swojej OSP, przynajmniej jej daleko większe znaczenie i autorytet niż innym organizacjom we wsi działającym. Wszelako 16-letnia historia budowy Wiejskiego Domu Kultury w Sosnowicach — powodu i głównego motywu reportażu — zapisana w przytoczanych na zebraniu dokumentach, nie należy do najchłodniejszych sukcesów sosnowickich strażaków czy mieszkańców wsi w ogóle. Wprost przeciwnie — stanowi dowód pa-pierowości i deklaracyjności społecznego działania.

Jestem przekonany o tym, że mieszkańcy Sosnowic — to ludzie prawi, pracowici, aktywni. Nie oznacza to jednak nieistnienia w ich środowisku poważnych, typowo warcholskich konfliktów, które paraliżowały dotychczasowe inicjatywy społeczne czy też próby scelenia działania wszystkich organizacji politycznych i społecznych.

Generalne zarzuty z reportażu oparte były na oczywistym rozoznaniu sytuacji we wsi. Aktualnie w Sosnowicach kierownictwo świetlicy objęła młoda dziewczyna, przewodnicząca kółka ZSMW; prowadził się wyjaśnienie w sprawie nadużyć przy remoncie szkoły; organizacje wiejskie przystąpiły do precyzyjnego programu pracy Wiejskiego Domu Kultury. (Na marginesie wspomnę głosy, jakie padły w trakcie zebrania i zostały zaaprobowane, zaznaczam, iż nadal nie zgadzam się z opiniami dopuszczającymi zezwalanie na organizację zabaw alkoholowych w placówkach kulturalnych. Nie wierzę w truziny o tzw. kulturze picia, jak również nie widzę powodu, aby działalność kulturalną podtrzymywać zyskami z wyszynku wódki. Związka, że w efekcie — tak to zwykle bywa — życie kulturalne nadal polega na organizacji zabaw alkoholowych, z których zyski przeznaczają się na cele tylko organizatorom wiadome. Myślę, iż koniec tego roku będzie momentem zwrotnym w życiu wsi — ów czas bezsensownych waśni, zawiści i goryczy przemienie i nastąpi czas zgody. Wszak wieś jest domem rodzinnym i gospodarstwem wszystkich jej mieszkańców. Oni zatem winni jedną rodziną pozostać. By z honorem, z podniesionym czołem i dumą mogli mówić o swoim gazdowaniu.

HENRYK CYGANIK

Ach, Fortuna, Fortuna!!!

Przeczytałem kilkaset listów nie adresowanych do mnie. Jan Kamyczek, który redaguje na łamach „Przekroju” Demokrację Savori Vivre, zlapałby się zapewne za głowę. Ale muszę go uspokoić — nie naruszyłem zasad bon tonu. Wojciech Fortuna wyciągnął z kąta wielkie pudło listów i powoli mi w nim buszować do woli. Była to ciekawa, chociaż męcząca lektura. Ludzie piszą do niego od pamiętnego lutego 1972 roku, kiedy to zdobył złoty medal olimpijski w Sapporo — do dziś. Są szczerzy w swych słowach, myślą, w swym entuzjastycznie. Są prawdziwi. Piszą jak do dobrego znajomego, jak do bliższej osoby. Dziękuję za z mistrzem swoim radości i smutkami.

Być może to pudło pełne zapisanych kartek byłoby ciekawym materiałem dla socjologa. Ale na pewno jest to ciekawym źródłem informacji dla dziennikarza. Co też piszą ludzie do mistrza olimpijskiego? Czy tylko składają mu gratulacje? Jak rodzi się bożyszcze tłumów? Co to jest sława? Wybrałem fragmenty niektórych listów do Wojtki Fortuny. Może znajdziecie w nich chociaż w części odpowiedź na powyższe pytania.

Aż zbilem lampe... „Panie Fortunale! Jestem Jacek, uczeń kl. I. O Pana medala dowiedziałem się od Tatusia o 5.30 rano. Tatusi szalał z radości, a ja z nim. Dziękuję Panu za medal dla Polski. Panie Wojtku, bardzo proszę o autograf. Jacek H.”

„Drogi Wojtku. W imieniu 2 milionów harcerzy polskich przesyłam Ci najserdeczniejsze gratulacje i podziwowania. Panie Wojtku, a nie bałeś się w takiej wielkiej szkolej

Wiemy, kto na sali I Zjazdu PZPR ogłosił wiadomość o zajęciu Pekinu. Ową to Aleksander Zawadzki. To on tamtego dnia przewodniczył zjazdowym obradom (wtedy mówiono: kongresowym). Był czwartek 16 grudnia 1948. Drugi dzień Kongresu Zjednoczonego. Przemawiał właśnie Józef Cyrankiewicz. Zawadzki przerwał mu i powiedział do zebranych, że rano Pekin został zajęty przez wojska ludowe. Po prostu zajęty. A nie na przykład zdobyty. Do komunistyczne oddziały weszły do miasta bez jednego wystrzału artyleryjskiego. Potraktowały bezczyny, pełen zabytków Pekin tak jak parę lat wcześniej Kraków potraktowała Armia Czerwona: nie należy na wojenne ryzyko wystawiać dawnej chińskiej stolicy (dawnej —

awangardą polskiej lewicy, sprawę rewolucji w Chinach z dawną uważali za własną. Było to odczucie powszechne. W komunizującym warszawskim kabarecie „Czerwona Latarnia” studenci śpiewali piosenkę z refrenem:

We wschodnią patrz stronę,
Na Chiny Czerwone —
O komunizm poszły w bój,
Dotarli doń.

Zaś trzy lata później, w roku 1936, powstała inna pieśń, ułożona przez całkiem innych ludzi (bo widać, że nie uczonych) i w całkiem innych warunkach. Tamta drwiła z burżuazyjnych polityków — ta jest napełniona bólem, ale i żołnierskim uporem. Do dziś nie da się jej czytać lub słuchać bez wzruszenia.

naszego narodowego życia, którą Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego” ujął chyba najcelniej: „A Polak powiada narodom: Tam Ojczyzna, gdzie źle; bo gdzie tylko w Europie jest ucisk Wolności i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę, i za tą walkę bić się wszyscy powinni”. Wiek dwudziesty do reszty nauczył nas, że nie tylko w Europie. Że cała planeta jest i musi być naszą ojczyzną najszerzą. Stąd także po wyzwoleniu Chin, już w pezetperowskim pokoleniu polskich komunistów sprzyjało wolnościowym wysiłkom Korei, Wietnamu, Kuby, Czarnej Afryki, Kambodży, Chile, arabskiego świata. Internacjonalistyczny duch zjazdu założycielskiego PZPR wcielił się w wiersz Jastruna dzięki samemu tematowi wiersza, owej

rewolucji. Tyle, że wiadomość, którą ogłosił Zawadzki, była wiadomością radosną.

Wtedy — radosną zupełnie i bez zastrzeżeń. Lecz nasza duma ówczesna dziś skłania do zadumy. Upłynęło wiele wody w rzekach socjalizmu i kto pamięta tamte serdeczne warszawskie okrzyki z powodu Pekinu, nie może też zapomnieć, że później przyszedł czas, kiedy w Pekinie wznoszono okrzyki pod adresem Polski — a nie były to okrzyki serdeczne. Opisy brutalnego traktowania kilka lat temu polskich dyplomatów (i nie tylko polskich) w stolicy Ludowych Chin bojały o tyle bardziej — właśnie o wymiar tamtego kongresowego entuzjazmu.

A więc może wówczas pomyliliśmy się,

Myślenie wierszem

NIEDOMÓWIONE SŁOWO

gdyż w czasie, o którym tu mówimy, funkcje stoliczne pełnił Nankin. Do niewoli wzięto generała Fu Tso-ji, który dowodził wojskami Kuomintangu w Chinach północnych.

Po słowach Zawadzkiego wielka aula Politechniki Warszawskiej wybuchła owacjami. Opis Jastruna jest wierny faktom. Oklaski, okrzyki, radość. Ogromny rozgwar, z którego nagle wystrzeliła „Międzynarodówka”. Śpiewano „Bój to jest nasz ostatni”, zabrzmiało to realnie i szczerze: uzasadniona wiara. Tu na Kongresie, wielki sukces polskiego ruchu robotniczego; a tam, coraz bliżej Żółtego Morza, rośnie zwycięstwo na które czekano ponad dwadzieścia lat. I po refrenie pieśni znowu okrzyki. Zawadzki proponuje wysłanie pozdrowień do Chin. Jeszcze jeden zryw entuzjazmu. Nie od razu Cyrankiewicz będzie mógł wrócić do swego przemówienia.

To nie urzędowy optymizm ani protokół dyplomatyczny kazał poderwać się z miejsc delegatom na Kongres. Oni, jeśli byli — a byli — najdoświadczalszą i najhartowniejszą

Jest to pieśń wieźniów Berezki Kartuskiej, „Przez biota poleśkie grupa nasza szła”. Zdałoby się — gdzie Polesie, gdzie Arzja; taka zwrotka przecież świadczy o bliskości wbrew wszelkiej mapie:

A w biegu czy marszu ostrożny masz być —
Towarzysz ci szepcze nowiny:
Hiszpania wciąż walczy i — serce ci drży —
Ludowe wciąż naprzód prą Chiny.

Myśl o Chinach, dumna i dodająca otuchy, znacząca wtedy dla bitych, poniewieranych bereziańców tyleż samo co kilka lat wcześniej znacząca dla nich hasła, rozbrzmiewające nad całą Europą i Ameryką: „Rece precz od Sowietów”, lub „Sprawa Związku Radzieckiego jest sprawą ludzką”. A na polszczyźnie starszą, dziewiętnastowieczną choćby, najprościej daloby się to przełożyć słowami: „Za waszą wolność i naszą”. Bowiem polityczna polszczyzna ruchu robotniczego umiała przypisać Marksowski Internacjonalizm proletariacki do tej wielowiekowej zasady

„nagłej wiadomości”. Jednak nie tylko. Pewien znamienny szczegół dostrzeżemy dopiero, gdy weźmiemy się do rąk tekst dość odległy. Poemat o Leninie, Majakowski:

owa stal,
żelazo owo —
runęło
dwudziestego drugiego stycznia
w Zjazd Rad
budowlę pięciopiętrową.

Mowa tu o XI Zjeździe Rad, który odbywał się w Moskwie, w sali Teatru Wielkiego, między 9 a 29 stycznia 1924 i któremu 22 stycznia na posiedzeniu porannym przewodniczącym Michał Kalinin zakomunikował, iż Lenin nie żyje. Jastrun — znawca i tłumacz poezji Majakowskiego — z pewnością był świadom, że opisując aulę Politechniki jako „trzy piętrową budowlę” ułatwia czytelnikom wiersza skojarzenie polskiego zjazdu ze zjazdem radzieckim, a naszych górników, tkaczy i ministrów jakby porównuje do „owej stali”, która hartowała się w ogniu Leninowskiej

zgrzeszyliśmy pochopnością? Może niepotrzebnie dawni bereziańscy wiwatowali, gdy dopieknęli się ich marzenie? Trzeba może było ostrożności; nie wiadomo co przyszłość przyniesie!

Nie. Bo to byłoby wbrew ludzkiej godności. Człowiek ma prawo do swojej prawdy. Ma prawo być sobą, a nie tylko kłębkiem „taktycznych” ustrożności. Niejedną raz już się okazało, że bezinteresowność, przyjaźń, otwartość bywały nadużywane, wystawiane na próbę goryczy — i jeszcze niejedną raz okazało się to w przyszłości na pewno. Ale z tego nie wynika nigdy, że bezinteresowność należy w sobie zdlawić, wyszydzić przyjaźń, zaprzeczyć się otwartości. Każdy z nas osobno i każdy ludzki zespół odpowiada za swoją twarz — ucieciami i niezakłamaną. Ponad całą bolesną zadumę nad nowościami historii, którą tworzymy i która tworzy nas, jasnieje duma ówczesnego „niedomówionego słowa”, z tego, jak pięknie, jak godnie, w sposób wart komunistów zachowali się niegdyś na swym kongresie założyciele PZPR.

NAGŁA WIADOMOŚĆ

„Pekin zajęty przez wojska ludowe!”

Ktoś krzyknął na sali Kongresu w Warszawie,

I te słowa trzypiętrową budowlę

Wyżej podniosły w okrzykach i wrzawie.

Wstali górnicy w czarnych ubiorach,

Ambasadorzy węgla, i tkacze

Łódzcy, i osiwiali w bojach

O naszą i waszą wolność działacze.

Wstali żołnierze i ministrowie,

I wszyscy jedno czuli w tej chwili,

Jakby w niedomówionym słowie

Odległe gwiazdy do siebie zbliżyły.

Przez góry przebił się, zza mórz dobiegł

Ten głos, co luną do serc ich wtargnął,

I był jak armia i jeden człowiek

Z twarzą słoneczną, białą i czarną.

MIECZYŚLAW JASTRUN



Zapomniane tragedie

LAWINY (2)

MICHAŁ JAGIEŁŁO

Zazwyczaj wielkie lawiny schodzą w pełni zimy, zdarza się jednak, że już w listopadzie warunki śniegowe tak się ułożą, iż zagrażają bezpieczeństwu turystów i narciarzy. Tak było późną jesienią 1937 roku. Dwaj zakopiańscy narciarze dnia 27 listopada posuwali się granią Tomanowej Przełęczy. W pewnym momencie idący jako pierwszy Zdzisław Słowiński wszedł na śnieżny nawis zwisający z przełęczy na stronę Doliny Tomanowej Liptowskiej, który pękł pociągając za sobą narciarza i wywołując pyłową lawinę. Jego towarzyszy zawiadomił Pogotowie, które możliwie najszybciej wyruszyło na miejsce wypadku stawiając się tam ok. godz. 15-tej, w niespełna 4 godziny po alarmie. „Poszukiwania zaginionego trwały do godz. 17-tej min. 20 przy szalonym wicherze, kurniawie i mrozie. Wiatr był tej siły, że wyrzucał z rąk sondy lawinowe uniemożliwiając należyte przeszukiwanie terenu. Ze względu na panujące ciemności i wmagającą się kurniawę, zarządziłem odwrót ku przełęczy — aby dostać się do szlaku na Tomanowej Polskiej Droga powrotna należała naprawdę do b. ciężkich, trwała ona przeszło 2 godz. i tylko dzięki wielkiemu wysiłkowi, siłę i odporność członków wyprawy udało im się wyjść z życiem. Całą noc szalała kurniawa. O świcie dnia następnego ustoiwatem wraz z Pogotowiem wyruszyć z szlaku ale wściekła zadyżmka — ustawicznie zmuszała nas do powrotu. Dopiero o g. 7.30 min. rano wykorzystaliśmy nieco spokojniejszy okres pogody wyprawa wyruszyła ponownie na poszukiwania. O g. 12-tej na pomoc przysłała druga wyprawa (...). Ze względu na ustawiczny silny wiatr, zasypanego lawiną nie zdołano odnaleźć (...).” Tak zapisał w „Księdze wypraw” J. Oppenheim nieskory przedzień do używania wielkich słów.

Ciało Z. Słowińskiego znaleziono dopiero szóstego dnia po wypadku. Opisujący tu wypadek rozegrał się w miejscu odлюдnym, a fatalne warunki atmosferyczne okresami wręcz uniemożliwiali prowadzenie akcji poszukiwawczej. Inaczej było dnia 10 stycznia 1938 roku kiedy to w piękny słoneczny dzień pięciu narciarzy podchodziło Suchym Żlebem. Prawdopodobnie w wyniku zakłóce-

nia równowagi mas śnieżnych przez głośno z sobą rozmawiających turystów z górnych partii Żlebu ruszyła lawina zasypując jednego z nich. Był nim Otto Wachs — adwokat z Zakopanego. Działło się to niemal w bezpośrednim sąsiedztwie schroniska na Kalatówkach, na oczach wielu jeżdżących na polanie narciarzy toteż akcja ratunkowa przebiegała wyjątkowo sprawnie. W poszukiwaniach brało udział kilku ratowników kooptyczonych poczynając około 250 narciarzy, którzy pospieszili z pomocą. Mimo tych wysiłków, mimo iż ratownikom udało się względnie szybko (bo w półtoręj godzinie po wypadku) wydobąć zasypanego spod ponad metr liczącej warstwy śniegu i mimo stosowania sztucznego oddychania przez obecnego na miejscu lekarza — nie udało się przywrócić do życia niefortunnego narciarza.

W kilkanaście dni później — 27 stycznia 1938 roku — olbrzymia lawina runęła na Morskie Oko Żlebem z Marchwicznej Przełęczy. W tym czasie dwaj robotnicy znajdowali się na zamrzniętej tafli jeziora — podmuch spadającej lawiny odrzucił jednego z nich na odległość 80 metrów, drugiego zaś masy śniegu przywaliły wielometrową warstwą. Akcja ratunkowa była utrudniona bowiem lawina pogruchołała lód na 1/3 powierzchni Morskiego Oka. Młodego, bo 21 lat liczącego Władysława Bachledę z Zakopanego wydobyto dopiero w pierwszych dniach czerwca. Była to najpotężniejsza lawina jaka zesłała na Morskie Oko — do dnia dzisiejszego krąży opowieść, że podmuch przesunął piec znajdujący się w schronisku o kilka metrów, a turystów przebiegających na werandzie i w jadali rzuć o przeciwległe ściany.

Największą jednak katastrofą lawinową lat międzywojennych zdarzyła się dnia 5 stycznia 1939 roku. Przy jej omówieniu posłużył się opisem Tadeusza Pawłowskiego z książki pt.: „Sygnały z gór” (1973): „Student Jerzy Głiszczyński, Zygmunt Kosmański, Stanisław Zaremba i Janusz Kukułski (lub Kukułki) szli na nartach letnim szlakiem prowadzącym z Liliowego na Gładką Przełęcz przebiegającą stok Skrajnej Turni nad Doliną Cichą. Obciążenie pokrywy śnieżnej

utworzonej ze świeżych, obfitych opadów spowodowało urwanie się lawiny deskowej na przestrzeni kilkuset metrów. Porwała ona narciarzy na dno Doliny Cichej grzebiąc ich w ogromnych, do kilkunastu metrów wysokości dochodzących hałdach stożka lawinowego, który zaległ w zwałującym się ku dołowi Żlebie. Kukułski, któremu udało się wyratować, powrócił na Kasprowy Wierch skąd zawiadomił TOPR. Wypadek miał miejsce o godzinie 14. Pogotowie zawiadomiono o 16.30. O 17. już po ciemku Józef Oppenheim wraz z grupą ratowników wyruszyli na Kasprowy Wierch. (...) Poszukiwania prowadzone bez rezultatu przez cały dzień 6 stycznia. Mimo braku nadziei, by poszukiwani mogli jeszcze żyć, poszukiwania wznowiono w dniach 10—14 stycznia i wzięto w nich udział 31 ratowników. W dniu 11 stycznia znaleziono zwłoki Jerzego Głiszczyńskiego. (...) 18-go odkopeno Zygmunta Kosmańskiego. Na ciało Stanisława Zaremby natrafili Szymon Zarycki dopiero w czasie wyprawy jaka odbyła się w dniach 2 i 3 maja, gdy możliwe stało się sondowanie i kopanie rozmiękłego roztopami śniegu”.

Na ogół sądzi się, że lawiny schodzą w godzinach południowych, kiedy słońce roztopia stoki. Bywa jednak, że albo warunki atmosferyczne tak się ułożą, albo człowiek zakłóci równowagę śnieżnej pokrywy i lawina rusza o każdej porze dnia i nocy.

Dnia 12 lutego 1940 roku o godzinie 7.30 lawina zasypała pracownika Kolei Linowych Franciszka Bryję, który przejeżdżał z Kasprowego Wierchu i został porwany przez spowodowaną chyba przez siebie lawinę w okolicach 5 podpory kolejkowej Kuźnice—Kasprowy. Mimo natychmiastowej akcji podjętej przez pracowników kolei — Bryja nie odzyskał przytomności. Żleb — wybitnie zresztą narażony na lawiny — w którym zginął Bryja nazwano jego imieniem. W tym właśnie Żlebie zginął dnia 23 lutego 1948 roku narciarz Adam Kwiek, który razem z czwórką towarzyszy podchodził z Myślenickich Turni na Kasprowy. Traversując Żleb Bryji narciarze podcięli lawinę, która porwała jednego z nich.



Fot. PARIS MATCH



(34)

— To będzie bardzo trudne, panie mecenasie.

— Sprawa pańskiego syna także nie jest łatwa. Dobrze będą musiały przed prokuratorem oczyma świecić i przekonywać go do waszych świadków.

— Ale skąd obce dziecko u Cyganów? Przecież po kolorze skóry można poznać.

— Czy jest pan pewny, że jakieś bezdzietne małżeństwo cygańskie nie chciało dorównać innym rodzinom? U was kobieta pozbawiona macierzyństwa na pewno jest mniej szanowana niż taka, która rodziła dwadzieścia dwa razy, jak pańska matka. Czy taka dziewczyna, żeby ukryć swoją „hańbę”, nie mogła porwać cudze dziecko?

— To byłaby wielka zbrodnia. Bo bezdzietni Cyganie chowają sieroty po zmarłych krewniakach. Kochają je jak własne dzieci.

— Syn pana Kwieka otworzył usta. — Ojciec pozwolił...

— Mów. — Ja, proszę ojca, słyszałem o jednym wypadku. — Kradzieży dziecka? — Ja nie wiem czy kradzieży, ale jest Cygan, który ma obce, polskie dziecko. — Gdzie? — Nie wiem. Mówili mi. Nie pamiętam już kto. — Powtarzasz jakieś plotki — ojciec huknął na syna. — To nie plotki. Prawda. — Słyszysz pan, Tymoteuszu, że moje przypuszczenia nie są wyssane z powietrza, jak się zdaje — adwokat w lot schwył okazję. — Nie mogę w to uwierzyć — upierał się stary Kwiek. — Tu nie chodzi o to, aby pan wierzył, lecz żeby wiadomość została przez pana sprawdzona. Wy, Cyganie, lepiej to zrobicie, niż gdyby miały się w to mieszać władze. — Jak ja mogę sprawdzić? Cyganów jest dużo. Dziś są tutaj, jutro gdzieś indziej albo nawet za granicą. — Moja w tym głowa, żeby pańskiego chłopaka wyciągnąć z ciupy,

pańska, żebym dostał nazwisko i adres tych Cyganów.

— A potem będą w taborach mówili, że stary Kwiek został agentem milicyjnym.

— A po sądach będą się śmieli, że stary Ruszyński dopomaga Cyganom w ich matactwach. Już i tak mówi się: „Masz Cyganie świadka?”

— Chyba słyszał pan to przysłówce?

— Nie wiem co mam robić?

— Nie zatrzymuję pana. Tu nawet drzwi nie ma. Pełnomocnictwo także nie podpisane. Rozejdźmy się i zapomnijmy o naszej rozmowie. Może to i lepiej. W każdym razie dla mnie. Nie palę się do obrony Sebastiana Kwieka.

— Niech pan mecenas da pełnomocnictwo.

— Adwokat podpisał klientowi kartkę papieru. Tymoteusz Kwiek podpisał.

— Wierzę cygańskiemu słowu — adwokat wyciągnął rękę do klienta. — W poniedziałek będzie miał pan te dane, o które mecenasowi chodził — zapewnił stary Cygan — tylko, panie mecenasie, wszystko między nami. W czterech ścianach.

— To co usłyszę, pozostanie tajemnicą adwokacką — zapewnił Ruszyński.

— A więc do poniedziałku — Klient pociągnął się i wyszedł z boksu.

— Adwokat miał jednak gęsta minę, kiedy wkroczył do gabinetu wiceprokuratora powiatowego, prowadzącego śledztwo w sprawie młodego Kwieka.

— Pan mecenas broni tego Cygana? — zdziwił się prawnik. Ruszyński uchylił bowiem za adwokata, który jak ognia unikał „brudnych spraw”.

— Cygan też jest obywatelem PRL i ma prawo do pomocy adwokata.

— Oni sobie, mecenasie, doskonale radzą sami. W tej sprawie mam już przynajmniej tuzin fałszywych świadków. Właśnie się namyślałem, czy nie przyskrzynić całego towarzystwa. Jak posiedzą parę dni, pękają i przestaną kłamać.

— Obawiam się, że nie zmienią zeznań.

— Panie mecenasie, pan wierzy, że mówią prawdę?

— Jako obrońca Sebastiana wole się na ten temat nie wypowiadać, nawet w pół prywatnej rozmowie z prokuratorem — uśmiechnął się Ruszyński — ale znając nieco stosunki panujące wśród Cyganów, sądzę, że ci świadkowie bardziej się boją starego Kwieka, niż całego wymiaru sprawiedliwości.

— Otóż to! Tam panują patriarchalne stosunki. Co rozkazała głowa rodu, to jest święte. I dlatego cholera mnie ciska, że nie mogę zrobić.

— Niech pan zwolni młodego Kwieka.

— Nie ma prawa jazdy, ukradł motocykl, jechał po pijanemu, wpadł na człowieka. A pan mówi: „niech pan go zwolni!”

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowosci!

Już ukazały się w sprzedaży rewelacyjne aerozolowe preparaty:

BUCHARA

— sucha pianina do odświeżania dywanów i obić tapicerskich z różnego rodzaju tkanin. — Wydajność opakowania, przy naniesieniu warstwy piany grubości około 3 mm, od 4 do 6 m² powierzchni. — Opakowanie około 330 g. — CENA 32 ZŁ.

CHRONIZOL

— bezbarwny lakier antykorozyjny do powłok chromowych i niklowych, używany do samochodów, jak również do różnego rodzaju armatur, żyrandoli, karniszy itp. — Opakowanie około 165 g. — CENA 25 ZŁ.

DETERSIL

— preparat do usuwania zabrudzeń olejami, smarami i nagarami z metalowych części samochodowych, motocyklowych i innych mechanizmów. — Opakowanie ok. 350 g. — CENA 35 ZŁ.

DEZOSAN

— środek do odświeżania powietrza w pomieszczeniach sanitarnych. — Opakowanie około 138 g. — CENA 28 ZŁ.

PUROX

— preparat do mycia różnego rodzaju szyb, luster i kryształów. Opakowanie około 340 g. — CENA 30 ZŁ.

Producent:

ŁÓDZKIE ZAKŁADY CHEMICZNE, ul. CIASNA 21 a — 93-531 ŁÓDŹ

PRODUCENCI WYROBÓW KARTONIARSKICH!

Zakłady Chemiczne „AZOT” w Jaworznie, woj. krakowskie — pilnie, poszukanych na rok 1974, DOSTAWCÓW OPAKOWAŃ KARTONOWYCH składanych, z nadrukiem 3—4-kolorowym, o wymiarach:

- 122x65x185 mm, dla pojemności 0,5 kg, w ilości około 100 ton
- 122x87x248 mm, dla pojemności 1 kg, w ilości około 200 ton
- 91x53x123 mm, dla pojemności 0,2 kg, w ilości około 50 ton.

Przydział kartonu zabezpieczony. — Oferty proszę się zgłaszać bezpośrednio pod adresem Zakładów Chemicznych „AZOT”, ul. Szopena 94, nr kodu 32-510 Jaworzno, Dział Zaopatrzenia, tel. 44-42, wewn. 240 lub 315

ZDZISLAWOWI WOJTCOWICZOWI
Dyrektorowi WP PKS — Oddział w Nowym Sączu — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Robotnicza i Rada Zakładowa

ZBIGNIEWOWI LEBKOWSKIEMU
Dyrektorowi Zakładu Usług Technicznych OZSI, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Zarząd, POP PZPR i Rada Zakładowa Okręgowego Związku Spółdzielni Inwalidów w Krakowie

Towarzyszowi
STANISLAWOWI BOROWCOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Dyrekcja, POP PZPR, Rada Robotnicza i Rada Zakładowa Miejskiego Przedsiębiorstwa Transportu i Sprzętu Budowlanego w Krakowie oraz koleżanki i koledzy



PUNKT PORADNICTWA KRAWIECKIEGO

w zakresie doboru właściwego materiału, fasonu — kroju, — prymałek i innych wchodzących w zakres krawiectwa lekkiego

prowadzi:
Spółdzielnia Pracy «Wiedza»
w KRAKOWIE, ul. JANA — ofi-
cyna, w każdą środę, w godz. 17—20

OBIEKTU KOLONIJNEGO
DLA 120—150 DZIECI

poszukuje na sezon letni Dyrekcja Kopalni Węgla Kamiennego „Komuna Paryska” — 32-511 Jaworzno 3.

Dostawcy 500 kg PARADWUAZODWUMETYLOANILINY lub PARADWUAZODWUFENYLOAMINY

poszukują KRAKOWSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE PRZEMYSŁU TERENOWEGO w Krakowie, ul. Krakusa 7.

Receptury i ewentualne składniki dostarczą. — Informacji udziela Dział Zaopatrzenia i Zbytu, telefon nr 618-90.

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego Gospodarki Komunalnej w Limanowej, ogłasza niniejszym, iż w oparciu o uchwałę nr 113/410/73 PPRN w Limanowej, z dnia 11 XI 1973 r. zmieniło on z dniem 11 XI 1973 r. swoją nazwę, na:

Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego 34-600 w Limanowej ul. Orkana 6 — tel. 198

Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Limanowej zarejestrowane jest w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie — Wydział Finansowy w dziale „B” pod Nr 296.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych „Pomerania” w Szczecinie, ul. Śląska 43

uprzejmie zawiadamia PT Klientów, że zgodnie z uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie z dnia 30 sierpnia 1973 r. — jest on jedynym gestorem w zakresie wynajmu i gospodarki pokojami gościnnymi na terenie województwa szczecińskiego.

W związku z powyższym oraz zgodnie z zarządzeniem nr 288 Ministra Gospodarki Komunalnej i Przewodniczącego GKKFIT z dnia 2 sierpnia 1969 r. (M. P. nr 36) informuje, że Biura Zakwaterowania WPUT „Pomerania” przyjmują zamówienia i zabezpieczają realizację usług noclegowych na terenie całego województwa, a w pasie nadmorskim w szczególności.

Zamówienia na noclegi w pasie nadmorskim przyjmują:

1. Biuro Zakwaterowania WPUT „POMERANIA” MIEDZYZDROJE, ul. SŁOWACKIEGO 19
2. Biuro Zakwaterowania WPUT „POMERANIA” ŚWINOUJŚCIE, ul. Armii Czerwonej 4
3. Biuro Zakwaterowania WPUT „POMERANIA” DZIWNÓW, ul. Mickiewicza 30
4. Biuro Zakwaterowania WPUT „POMERANIA” POBIEROWO, ul. Grunwaldzka 23.

Ponadto prowadzą działalność usługową obejmującą — organizowanie wczasów, wyżywienie i wycieczki własnymi autokarami. Posiadają własne hotele i campingi — na terenie całego województwa.

Zamówienia na pow. usługi przyjmuje:
Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego WPUT „POMERANIA”
Szczecin, ul. Jedności Narodowej 50 pawilon C

Nauka

KURSY
DLA KINOOPERATORÓW
własnej taśmy,
KURSY
RADIO-TELEWIZYJNE
oraz KURSY
KRESLEŃ technicznych,
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38

DLA PAŃI
KURSY
KROJU I SZYCIA,
DZIEWIARSTWA
maszynowego — oraz
KURSY
MANICURE I PEDICURE
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38.

KURSY
SPAWANIA elektrycznego i gazowego
oraz KURSY
PALĄCZKI centralnego ogrzewania i kotłów wysokopiętnych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38.

KURSY
KWALIFIKACYJNE
ROBOTNIK,
CZELADNIK, MISTRZ
w zawodach: ślusarza, tokarza, frezera, instalatora wod.-kan.-gaz., mechanika samochodowego, elektrykonia, murarza, malarza i innych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38.

KURSY
KWALIFIKACYJNE
ROBOTNIK,
CZELADNIK, MISTRZ
w zawodach: ślusarza, tokarza, frezera, instalatora wod.-kan.-gaz., mechanika samochodowego, elektrykonia, murarza, malarza i innych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38.

Sprzedż

CEGLARSKIE walcowa, wydajność 3000 szt. na godzinę — sprzedam. Eugeniusz Pniaczek, Lipnica Wielka 549, pow. Nowy Targ. N-18496

SZCZENIANKI polterki i wyżłaki — sprzedaż Stanisław Tarnowski, 33-101 Tarnów, Krakowska 279. T-17890

Nieruchomości

BOCHNIA! Duża kamienica (ul. Kraszewskiego 13) — do sprzedania. Informacja: Grinbaum — Warszawa, Mostowa 26/6. 15478-g

Przetargi

Warszawskie Zakłady Gastronomiczne „Śródmieście” Warszawa, ul. Marchlewskiego 11 — OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie w I kwartale 1974 r.: — robót stolarskich wewnętrznych w podległych zakładach gastronomicznych. Blizszych informacji udziela Dział Inwestycji i Remontów przedsiębiorstwa, tel. 20-43-03. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i wykonawcy prywatni. Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg” uprasza się składać w Zarządzie przedsiębiorstwa, w terminie do 5 stycznia 1974 r. Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 10 stycznia 1974 r. o godzinie 10. Zastrzeżenie: prawo dowolnego wyboru oferenta lub uznania, że przetarg nie dał wyników bez podania przyczyn.

Zguby

KLESZCZ Anna, zam. Zawada 10, zgubiła legitymację szkolną, wydana przez Liceum Ogólnokształcące Bochnia.

SROKA Adam, zam. Bochnia, ul. Ścieśka 10b — zgubił bilet miesięczny — wydany przez PKP w Krakowie. B-9788

MALIK Czesława, Zarił 200, pow. Chrzanów, zgubiła legitymację autobusu nr 1214, wydana przez MPK Jaworzno.

Różne

PRZEPRASZAM serdecznie Ob. Bogusława Augustyna, zam. w Piotrkowicach Małych, powiat Proszowice, za moje nie stosowne zachowanie się i obrazę słowną i czynną, w m. jęsu publicznym w Niegardowie, dnia 17 czerwca 1973 r. Stanisław Kobas, Przesławice 75, powiat Proszowice, poeta Niegardów.

KONKURSY

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie — OGŁASZA KONKURS na stanowisko GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne ze znajomością maszyn liczących, 7 lat praktyki zawodowej w księgowości w tym przynajmniej 5 lat praktyki na stanowisku kierowniczym w działach finansowo-księgowych. Wynagrodzenie zgodnie z Uchwałą RM nr 56 z dnia 12 marca 1971 r. Zgłoszenia na piśmie należy składać w Dziale Osobowym MPK w Krakowie, ul. Wawrzyńska 13, w terminie do dnia 31 XII 1973 r.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-3” — zatrudni:
— ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA Zespołu Budów Generalnego Wykonawstwa
— KIEROWNIKA BUDOWY
— INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH do działań technicznych
— KIEROWNIKA Działu Planowania z wyższym wykształceniem
— EKONOMISTÓW z wyższym wykształceniem i praktyką w budownictwie
— PRACOWNIKA do spraw zatrudnienia i weryfikacji.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac, telefon nr 423-89. — Dojazd tramwajem nr 4 do końcowego przystanku „Walcownia”. K-10478

10 wysoko kwalifikowanych MASZYNISTEK zatrudni na warunkach umowy zlecenia punkt usługowy Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistek w Polsce — Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 56, telefon 579-90. Zgłoszenia w godz. 8—15. K-10270

Centrala Zaopatrzenia Hutnictwa — Zakład Przygotowania Rud w Sławkowie (stacja kolejowa Strzemieszce Wschodnie) — zatrudni natychmiast:
— 2 INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW na stanowiska kierownicze, w tym jednego z 4-letnią praktyką zawodową i jednego z roczną na stanowisku samodzielnym
— INŻYNIERA MECHANIKI-ENERGETYKA lub ELEKTRYKA na stanowisko kierownika Oddziału Energetycznego
— INŻYNIERA MECHANIKI na stanowisko kierownika koczowego Wydziału Produkcyjnego d.s. Utrzymania Ruchu
— MAGISTRA EKONOMII na stanowisko kierownika Działu Transportu Samochodowego i Zaopatrzenia
— MAGISTRA EKONOMII lub ADMINISTRACJI względnie PRAWA na stanowisko kierownika Zespołu Ekonomiczno-Organizacyjnego
— PRACOWNIKA z wykształceniem wyższym lub średnim kolejowym i odpowiedzialną praktyką zawodową, na stanowisko kierownika w Wydziale Kolejowym
— TECHNIKA MECHANIKI na stanowisko mistrza utrzymania ruchu mechanicznego
— 2 PRACOWNIKÓW z wykształceniem średnim i uprawnieniami dyżurnego ruchu na stanowiska dyspozytorów transportu kolejowego
— 7 MASZYNISTÓW parowozów i lokomotyw spalinowych, powyżej 600 KM
— 8 POMOCCNIKÓW maszynistów parowozów i lokomotyw spalinowych
— 3 REWIDENTÓW wagonowych
— 10 MANEWROWYCH
— 13 ŚLUSARZY remontowych
— 3 SPAWACZY elektryczno-autogenny
— 5 ELEKTROMONTERÓW
— 20 PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych.
Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu hutniczego — do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadry i Szkolenia Zawodowego Zakładu Przygotowania Rud w Sławkowie, telefon Dąbrowa Górnicza nr 62-32-41, 62-20-93 i 62-20-94. Dla pracowników zamieszkałych zagwarantowane zakwaterowanie w hotelu zakładowym. K-10092

GARAŻU OGRZEWANEGO

NA AUTOBUS marki „SAN”
poszukuje Spółdzielnia Pracy „Stalimet” — Kraków, ul. Wiślicko nr 1 — telefon nr 624-27 lub 628-92.

POSIADACZE SAMOCHODÓW OSOBOWYCH!

● ROBOTY BLACHARSKIE — w pełnym zakresie — przy samochodach: „Syrena”, „Warszawa”, „Fiat”, „Skoda” ● ROBOTY LAKIERNICZE systemem piecowym ● ROBOTY TAPICERSKIE ● jak również POKROWCE NA SAMOCHODY ● MONTOWANIE SZYB itp.

Wkład oszczędnościowy w PKO NA ZAKUP SAMOCHODU «POLSKI FIAT 126-p»

systemem przedpłać z dostawą na lata 1978-80 lub opłcony w całości BOK oszczędnościowy PKO najniższym prezentem Gwiazdkowym i Noworocznym!

Wkład oszczędnościowy w PKO NA ZAKUP SAMOCHODU «POLSKI FIAT 126-p»

systemem przedpłać z dostawą na lata 1978-80 lub opłcony w całości BOK oszczędnościowy PKO najniższym prezentem Gwiazdkowym i Noworocznym!

Informacje:
* W PLACÓWKACH PKO
* W AJENCJACH ZAKŁADOWYCH PKO
* W PLACÓWKACH POCZTOWYCH.

Długie zimowe wieczory umili Ci

gramofon «MISTER HIT»
cena 990 zł

lub «BAMBINO» cena 1.250 zł

Do nabycia w sklepach branżowych „SPOŁEM” WSS na terenie woj. krakowskiego.



mister hit

WSS
SPOŁEM

AGENTÓW

posiadających własne rożna, frytownice, patelnie elektryczne, automaty do lodów i urządzenia do produkcji rurek z bitą śmietaną

zatrudni

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNEGO.

Zgłoszenia przyjmują działy handlowe oddziałów

- Bary Mleczne i Jadalnie — Kraków, ul. Długa 65
- Bary Szybkiej Obsługi — Nowa Huta, os. Zielone 25
- Kawiarnie — Kraków, ul. Basztowa 18.

Oddziały Krakowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego gwarantują zatrudnionym agentom lokalizację punktu sprzedaży i pomieszczenia w nowoczesnych, przestronnych kioskach.

Blizszych informacji udziela Zarząd KPPG — Kraków, ul. Bohaterów Stalingradu 13, I piętro, pokój 26, tel. 247-65

POSIADACZE SAMOCHODÓW OSOBOWYCH!

● ROBOTY BLACHARSKIE — w pełnym zakresie — przy samochodach: „Syrena”, „Warszawa”, „Fiat”, „Skoda” ● ROBOTY LAKIERNICZE systemem piecowym ● ROBOTY TAPICERSKIE ● jak również POKROWCE NA SAMOCHODY ● MONTOWANIE SZYB itp.

POSIADACZE SAMOCHODÓW OSOBOWYCH!

● ROBOTY BLACHARSKIE — w pełnym zakresie — przy samochodach: „Syrena”, „Warszawa”, „Fiat”, „Skoda” ● ROBOTY LAKIERNICZE systemem piecowym ● ROBOTY TAPICERSKIE ● jak również POKROWCE NA SAMOCHODY ● MONTOWANIE SZYB itp.

TEATR

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Wyspiński: Wesela — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Mickiewicz: Dziady — 19, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Fredro: Mał i Kocina (zamkn.) — 19.15, BAGATELA (Karmelicka 6): Wilde: Włochy: lada Windermer — 16, Flechter: Bezenność — 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34): Fredro: Dama i huzary — 17, OPERETKA (Lubicz 48): Hrabina Marica — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Chotomska: Gdzie jest Piotrowski? — 17, EREF 68 (Wolnica 1): Nakaz aresztowania — 19.15.

KINA

APOLLO: Głos na sprzedaż (wl. 16 lat) — 10, 12.30, Iluminacja (pol. 16 lat) — 16, 18, 20, DOM ZOLNIERZA: Hibernatus (USA 16 lat) — 15.45, KIJOW: West side story (USA 14 lat) — 16.30, 19.45, KULONERZA: Hibernatus (USA 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Romeo i Julia (ang. 18) — 10.30, Człowiek którego znałem (czes. 14 lat) — 13, 15.30, 17.30, 19.30, MKRO: Przywilej (ang. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Spartakus (USA 16 lat) — 12, 15.30, SZTUKA: Sanatorium pod Klepsydrą (pol. 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, UCIECHA: W pustyni i w puszczy (cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Mój (pol. 11 lat) — 17, 19, TEŻGA: 22 (pol. 11 lat) — 17, 19, WANDA: Kaprys Marii (fr. 11 lat) — 10, 12, Odrzasty (USA 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy (cz. I i II (pol. 7 lat) — 15.30, 19.30, WIEDZA: Wrzesnia jest w Wielkopolsce. Obrzydłowo-noworoczne w Rumuni. Bułgarskie obrzydłowo-noworoczne 18. WISLA: Opowieść do podziemia (USA 14 lat) — 11, 13, 20, Ocalenie (pol. 16 lat) — 13, 15, WOLNOŚĆ: Klute (USA 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Szkoła kowbojów (USA 16 lat) — 15.45, 18, 20, ZUCH: niecz., KDF ZWIĄZKOWIEC: Miłość i jazz (szwedz. 14 lat) — pozeżnanie z filmem) — 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ Hucie

SWIT D. SALA: Komandosi (wl.-NRF 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, SWIT M. SALA: Mały wielki człowiek (USA 16 lat) — 14.30, 17, 19.30, SWITOWA D. SALA: Sędzia Skotuna (ap. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID M. SALA: Waterloo (14 lat) — 15, 17.30, 20, SPINAKS: Śmiałość (radz. 14 lat) — 15, 18, 20.

WIELICZKA — Górnik: Cudowna lampa Aladyna.

SKAWINA — Junak: Homokrowa na urlopie, Hutnik: Spalony las.

ZOO (Łas Wojski) codziennie od godz. 8.00 do zmroku.

WYSTAWY

WAWEL: Komnaty (12—18), Zbrojownia (12—18), SUKIENNICZE (10—16), SZOLAJSKICH: Pięć Szczęśliwych 9 (10—16), CZAROTRYSKICH: Jana 19 (niecz.), DOM MATEJKI: Florińska 41 (10—18), NOWY ŚMACH: al. 3 Maja 1 (12—18), HISTORYCZNE: Jana 12 (11—18), Rynek Gł. 35 (11—18), Szeptalna 21 (9—15), Franciszkańska 4 (9—15), Wieża Ratuszowa (10.30—17.30), ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (niecz.), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—18), MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (9—17), KTF: Boh. Stalingradu 13 (9—21), PAWILON WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11—18), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11—18), PODZ. KOŚC. 6w. Wojciecha 18 (15), MUZ. ML. POLSKI: Tętna 28 (11—14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (9—16), GALERIA KRZYSZTOFORA: Szczepańska 1 (11—18).

INFORMACJA ŚL. ZDROWIA: 532-06, TELEFON ZAUFANIA: 377-55, (godz. 17—23), MŁODZ. TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (15—17 z wyj. niedzieli), INFORMACJA O USŁUGACH: 555-98, 22-55, PORADNIA d.s. wychowania i seksu młodzieży 357-66 (godz. 15—17), TELEFON ZAUFANIA MO: 216-41.

POGOTOWIE

Siemradzkiego 1, wypadki tel. 09 zachorowania i przewozy 380-50 Podgórze 625-50, 657-57 Nowa Huta 422-23, 417-70

APTEKI

Florińska 15, Rakowicka 12, Bałtowa 1, Waryńskiego 24, Kościuszki 45, pl. Broni Gęsta 11 (tien), Bronowicka 73 — pawilon, N. Huta: Andrzeja Struga 35 (tien), os. Kazimierzowskie pl. 30.

RADIO

PROGRAM I
5.00 Wład. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Piosenki. 5.50 Poranek rolnika. 6.00 Wład. 6.05 Gimn. 6.15 Muz. 6.40 SOP radiol. pomaga. 8.45 Muz. 7.00 Sygnały dnia. 7.35 Dzień do bry kierowco. 8.00 Wład. 8.05 U przyjaciół. 8.10 Melodie sędmiu

PROGRAM II
3.05 Muz. 3.30 Wład. 3.35 Muz. 4.30 Wład. 4.35 Dzień dobry pierwsza zmiana. 5.00 Muz. 5.30 Wład. 5.35 Posłuchaj i przemysł. 5.45 A-grochem informuje (Kr). 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 23 lekcja Jez. ang. 6.30 Wład. 6.35 Kompartz dnia. 6.40 Ze skąbnym folkloru. 6.50 Gimn. 7.00 Prog. pog. (Kr). 7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Wład. 7.35 Temat dla wszystkich. 7.45 Muz. 8.12 „Dar słowa” — II cz. audycji o prof. Zenonie Klemensiewicz (Kr). 8.25 Prog. pog. (Kr). 8.30 Wład. 8.35 Studio Mł. i „Piosenki z dedykacją”. 8.45 Bezpieczeństwo na jezdni. 9.00 Muz. kameralna. 9.40 Co to znaczy ekonomicznie? 10.00 Książki, które na was czekają. 10.30 Z esad i scen operowych. 11.00 Antykwarat z kurantem — „Krawiec, kowal i drukarz” — gawęda. 11.20 Piosenk. film. 11.30 Wład. 11.35 O wychowaniu. 11.40 „Technika na co dzień”. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 M. Korzeniowski śpiewa pieśni Mokutski. 12.20 Ze wsi i o wsi. człowiek (USA 16 lat) — 14.30, 17, 19.30, SWITOWA D. SALA: Sędzia Skotuna (ap. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID M. SALA: Waterloo (14 lat) — 15, 17.30, 20, SPINAKS: Śmiałość (radz. 14 lat) — 15, 18, 20.

WIELICZKA — Górnik: Cudowna lampa Aladyna.

SKAWINA — Junak: Homokrowa na urlopie, Hutnik: Spalony las.

ZOO (Łas Wojski) codziennie od godz. 8.00 do zmroku.

WYSTAWY

WAWEL: Komnaty (12—18), Zbrojownia (12—18), SUKIENNICZE (10—16), SZOLAJSKICH: Pięć Szczęśliwych 9 (10—16), CZAROTRYSKICH: Jana 19 (niecz.), DOM MATEJKI: Florińska 41 (10—18), NOWY ŚMACH: al. 3 Maja 1 (12—18), HISTORYCZNE: Jana 12 (11—18), Rynek Gł. 35 (11—18), Szeptalna 21 (9—15), Franciszkańska 4 (9—15), Wieża Ratuszowa (10.30—17.30), ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (niecz.), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—18), MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (9—17), KTF: Boh. Stalingradu 13 (9—21), PAWILON WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11—18), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11—18), PODZ. KOŚC. 6w. Wojciecha 18 (15), MUZ. ML. POLSKI: Tętna 28 (11—14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (9—16), GALERIA KRZYSZTOFORA: Szczepańska 1 (11—18).

INFORMACJA ŚL. ZDROWIA: 532-06, TELEFON ZAUFANIA: 377-55, (godz. 17—23), MŁODZ. TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (15—17 z wyj. niedzieli), INFORMACJA O USŁUGACH: 555-98, 22-55, PORADNIA d.s. wychowania i seksu młodzieży 357-66 (godz. 15—17), TELEFON ZAUFANIA MO: 216-41.

POGOTOWIE

Siemradzkiego 1, wypadki tel. 09 zachorowania i przewozy 380-50 Podgórze 625-50, 657-57 Nowa Huta 422-23, 417-70

APTEKI

Florińska 15, Rakowicka 12, Bałtowa 1, Waryńskiego 24, Kościuszki 45, pl. Broni Gęsta 11 (tien), Bronowicka 73 — pawilon, N. Huta: Andrzeja Struga 35 (tien), os. Kazimierzowskie pl. 30.

RADIO

PROGRAM I
5.00 Wład. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Piosenki. 5.50 Poranek rolnika. 6.00 Wład. 6.05 Gimn. 6.15 Muz. 6.40 SOP radiol. pomaga. 8.45 Muz. 7.00 Sygnały dnia. 7.35 Dzień do bry kierowco. 8.00 Wład. 8.05 U przyjaciół. 8.10 Melodie sędmiu

PROGRAM II
3.05 Muz. 3.30 Wład. 3.35 Muz. 4.30 Wład. 4.35 Dzień dobry pierwsza zmiana. 5.00 Muz. 5.30 Wład. 5.35 Posłuchaj i przemysł. 5.45 A-grochem informuje (Kr). 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 23 lekcja Jez. ang. 6.30 Wład. 6.35 Kompartz dnia. 6.40 Ze skąbnym folkloru. 6.50 Gimn. 7.00 Prog. pog. (Kr). 7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Wład. 7.35 Temat dla wszystkich. 7.45 Muz. 8.12 „Dar słowa” — II cz. audycji o prof. Zenonie Klemensiewicz (Kr). 8.25 Prog. pog. (Kr). 8.30 Wład. 8.35 Studio Mł. i „Piosenki z dedykacją”. 8.45 Bezpieczeństwo na jezdni. 9.00 Muz. kameralna. 9.40 Co to znaczy ekonomicznie? 10.00 Książki, które na was czekają. 10.30 Z esad i scen operowych. 11.00 Antykwarat z kurantem — „Krawiec, kowal i drukarz” — gawęda. 11.20 Piosenk. film. 11.30 Wład. 11.35 O wychowaniu. 11.40 „Technika na co dzień”. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 M. Korzeniowski śpiewa pieśni Mokutski. 12.20 Ze wsi i o wsi. człowiek (USA 16 lat) — 14.30, 17, 19.30, SWITOWA D. SALA: Sędzia Skotuna (ap. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID M. SALA: Waterloo (14 lat) — 15, 17.30, 20, SPINAKS: Śmiałość (radz. 14 lat) — 15, 18, 20.

WIELICZKA — Górnik: Cudowna lampa Aladyna.

SKAWINA — Junak: Homokrowa na urlopie, Hutnik: Spalony las.

ZOO (Łas Wojski) codziennie od godz. 8.00 do zmroku.

WYSTAWY

WAWEL: Komnaty (12—18), Zbrojownia (12—18), SUKIENNICZE (10—16), SZOLAJSKICH: Pięć Szczęśliwych 9 (10—16), CZAROTRYSKICH: Jana 19 (niecz.), DOM MATEJKI: Florińska 41 (10—18), NOWY ŚMACH: al. 3 Maja 1 (12—18), HISTORYCZNE: Jana 12 (11—18), Rynek Gł. 35 (11—18), Szeptalna 21 (9—15), Franciszkańska 4 (9—15), Wieża Ratuszowa (10.30—17.30), ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (niecz.), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—18), MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (9—17), KTF: Boh. Stalingradu 13 (9—21), PAWILON WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11—18), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11—18), PODZ. KOŚC. 6w. Wojciecha 18 (15), MUZ. ML. POLSKI: Tętna 28 (11—14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (9—16), GALERIA KRZYSZTOFORA: Szczepańska 1 (11—18).

INFORMACJA ŚL. ZDROWIA: 532-06, TELEFON ZAUFANIA: 377-55, (godz. 17—23), MŁODZ. TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (15—17 z wyj. niedzieli), INFORMACJA O USŁUGACH: 555-98, 22-55, PORADNIA d.s. wychowania i seksu młodzieży 357-66 (godz. 15—17), TELEFON ZAUFANIA MO: 216-41.

POGOTOWIE

Siemradzkiego 1, wypadki tel. 09 zachorowania i przewozy 380-50 Podgórze 625-50, 657-57 Nowa Huta 422-23, 417-70

APTEKI

Florińska 15, Rakowicka 12, Bałtowa 1, Waryńskiego 24, Kościuszki 45, pl. Broni Gęsta 11 (tien), Bronowicka 73 — pawilon, N. Huta: Andrzeja Struga 35 (tien), os. Kazimierzowskie pl. 30.

RADIO

PROGRAM I
5.00 Wład. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Piosenki. 5.50 Poranek rolnika. 6.00 Wład. 6.05 Gimn. 6.15 Muz. 6.40 SOP radiol. pomaga. 8.45 Muz. 7.00 Sygnały dnia. 7.35 Dzień do bry kierowco. 8.00 Wład. 8.05 U przyjaciół. 8.10 Melodie sędmiu

PROGRAM II
3.05 Muz. 3.30 Wład. 3.35 Muz. 4.30 Wład. 4.35 Dzień dobry pierwsza zmiana. 5.00 Muz. 5.30 Wład. 5.35 Posłuchaj i przemysł. 5.45 A-grochem informuje (Kr). 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 23 lekcja Jez. ang. 6.30 Wład. 6.35 Kompartz dnia. 6.40 Ze skąbnym folkloru. 6.50 Gimn. 7.00 Prog. pog. (Kr). 7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Wład. 7.35 Temat dla wszystkich. 7.45 Muz. 8.12 „Dar słowa” — II cz. audycji o prof. Zenonie Klemensiewicz (Kr). 8.25 Prog. pog. (Kr). 8.30 Wład. 8.35 Studio Mł. i „Piosenki z dedykacją”. 8.45 Bezpieczeństwo na jezdni. 9.00 Muz. kameralna. 9.40 Co to znaczy ekonomicznie? 10.00 Książki, które na was czekają. 10.30 Z esad i scen operowych. 11.00 Antykwarat z kurantem — „Krawiec, kowal i drukarz” — gawęda. 11.20 Piosenk. film. 11.30 Wład. 11.35 O wychowaniu. 11.40 „Technika na co dzień”. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 M. Korzeniowski śpiewa pieśni Mokutski. 12.20 Ze wsi i o wsi. człowiek (USA 16 lat) — 14.30, 17, 19.30, SWITOWA D. SALA: Sędzia Skotuna (ap. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID M. SALA: Waterloo (14 lat) — 15, 17.30, 20, SPINAKS: Śmiałość (radz. 14 lat) — 15, 18, 20.

WIELICZKA — Górnik: Cudowna lampa Aladyna.

SKAWINA — Junak: Homokrowa na urlopie, Hutnik: Spalony las.

ZOO (Łas Wojski) codziennie od godz. 8.00 do zmroku.

WYSTAWY

WAWEL: Komnaty (12—18), Zbrojownia (12—18), SUKIENNICZE (10—16), SZOLAJSKICH: Pięć Szczęśliwych 9 (10—16), CZAROTRYSKICH: Jana 19 (niecz.), DOM MATEJKI: Florińska 41 (10—18), NOWY ŚMACH: al. 3 Maja 1 (12—18), HISTORYCZNE: Jana 12 (11—18), Rynek Gł. 35 (11—18), Szeptalna 21 (9—15), Franciszkańska 4 (9—15), Wieża Ratuszowa (10.30—17.30), ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (niecz.), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—18), MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (9—17), KTF: Boh. Stalingradu 13 (9—21), PAWILON WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11—18), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11—18), PODZ. KOŚC. 6w. Wojciecha 18 (15), MUZ. ML. POLSKI: Tętna 28 (11—14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (9—16), GALERIA KRZYSZTOFORA: Szczepańska 1 (11—18).

INFORMACJA ŚL. ZDROWIA: 532-06, TELEFON ZAUFANIA: 377-55, (godz. 17—23), MŁODZ. TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (15—17 z wyj



NASZE MIASTO

Sława i chwała Marianowi Kruczkowi!

Obmierzy mi wernisaze, ale ten bez wahania chce określić mianem urokliwego. Owo otwarcie godne jest miana wydarzenia artystycznego najwyższej klasy. Nie lubię chwalić, ale tym razem chce to uczynić bez najmniejszych wahań.

Cóż jest przedmiotem tych zachwytów?

Wydarzenie niecodzienne. Człowiek, artysta niepospolitej miary MARIAN KRUCZEK dokonał przedwczoraj w Pałacu Sztuki przy pomocy orkiestry cygańskiej, matki chrześcijańskiej, habalabardy własnego wykonania i grona wielbicieli sztuki odświeżenia pomnika, rzeźby plenerowej, która wiosną stanie na Wzgórzach Mistrzejowickich.

„Zdobycia przestrzeń” — taką nazwę nadał artysta swemu dziełu. Usytuowana na kilkumetrowym postumencie kompozycja łańcuchowa kojarzy się jakoby z powietrznym żaglowcem, dumnie przecinającym powietrze. Trudno zresztą opisać tę pracę, tak jak i wszystkie inne rzeźby Mariana Kruczka wykonane ze starych żelazto, łańcuchów, rupiec, zda się na nie niepotrzebnych, a ożywiających pod ręką artysty w oryginalny, zawsze komunikatywny kształt. Bo Kruczek to zwolennik form związanych z naszym życiem, a jedynie tworzywo jest u niego nietrudycyjne.

Prócz rzeźby, należącej do eksponatów, które dotykać wolno, a nawet trzeba, bo jest ruchoma, będzie się poruszać na wietrze, ma podświetlenie elektryczne, jakby reflektory przecinające przestrzeń, niecodzienny był sam wernisaz. Bo artysta dziękował w sposób niecodzienny tym, którzy do powstania rzeźby się przyczynili. I gdy po Lechu Kmietowiczu, prezisie Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, która akcję rzeźb plenerowych w osiedlach nowohuckich zatwierdziła i finansuje, przyszła kolej na „dwie kobiety, które nigdy mnie nie opuściły” — jak się wyraził artysta, na swobodność staruszkę matkę z rzeszowskiej wsi, której syn w salonie sztuki zawiesił na szyi medal — sala wybuchła oklaskami.

A potem zagrała cygańska kapela, młodzi chwycili się za ręce i odprawili wokół rzeźby świętojańskie tańce, a kiedy w puchary nalano wina — a puchary były jak z czasów Zagłoby — przysnęli również wszystkie mrozy. Ostał się tylko jeden, ten atmosferyczny, który każe przechować rzeźbę do wiosny w salonych Pałacu Sztuki, wówczas bowiem dopiero można będzie przygotować odpowiednią zaprawę cementową dla osadzenia rzeźby w plenerze. A że jednocześnie w Pałacu Sztuki trwa wystawa prac uczniów liceów artystycznych Krakowa, Tarnowa i Wiśnicz — warto zaglądnąć. Będzie o czym dyskutować. Bo w to, że „zdobycia przestrzeń” Mariana Kruczka tak jak kiedyś „Prometeusz” Hasióra uzdusił napiętne spory — nie wątpię.

STEFAN CIEPŁY

Młodzież z Woli Justowskiej zbudowała lodowisko

Jedyną w Krakowie sztuczne lodowisko choć wciąż nie pokryte dachem założone jest przez użytkowników do granic możliwości. Z tym większą więc satysfakcją odnotowujemy powstanie na Woli Justowskiej naturalnego wprawdzie lodowiska, lecz zbudowanego w czynie społecznym przez młodzież zamieszkałą w okolicach ulicy Królowej Jadwigi.

Słowa uznania należą się wszystkim wykonawcom pię-

knego obiektu przy świetlonej śródownikowej na Woli Justowskiej, ale na szczególne podkreślenie zasługują trud najbardziej ofiarnych budowniczych — Andrzej Debowy i Wojciecha Treśki. Młodzież z Woli Justowskiej każdego roku bierze udział w zimowych akcjach, lecz to właśnie lodowisko o wymiarach 20x40 m z asfaltową nawierzchnią, bandami, oświetleniem i radiofonizacją jest ich największym wyczynem.

Konkurs na najlepszy samorząd
W Klubie Studenckim „Zacisze” nastąpiło wczoraj uroczyste otwarcie V ogólnopolskiego konkursu na najlepsze samorządy domów studenckich. Konkurs organizowanym jest pod patronatem ministra nauki, szkolnictwa

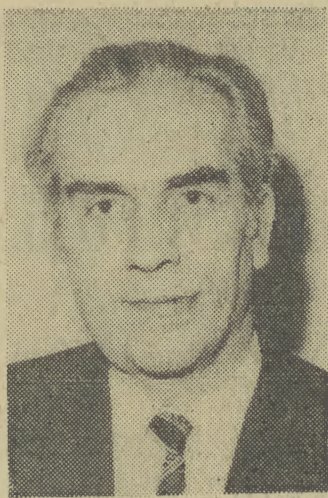
wyższego i techniki prof. dr Jana Kaczmarska. Blisko roczne współzawodnictwo na wielu płaszczyznach pozwoli wyłonić najlepszy samorząd z akademickiego środowiska krakowskiego reprezentowane przez 46 samorządów domów studenckich. (jb)

Brunon Rajca

Życzę najlepszemu w roku 1975!

przez dyrekcję „Domu Książki” — że moje starania o „teno” 1975 zakończą się powodzeniem, gdyż zamierzam zarejestrować się jako Instytucja lub Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności na początku 1974. Tegorocznych świąt nie spędzę już pod Giewontem! Niestety spóźniłem się. Nie wiedziałem, że ludzie w normalni i noclegi w Zakopanem na Boże Narodzenie zatwierdzają w czerwcu a przy jakichś takich znajomościach na wystarczy w

Tracę przez swoją niewiedzę. Nie przypuszczałem że już pół roku temu powinienem być Instytucją, żeby w „Domu Książki” móc zamówić kalendarz „teno”



Przewodniczący DRN Śródmieście — Stefan Markiewicz.



Naczelnik dzielnicy Śródmieście — Wojciech Hydzik. Fot. O. Link

Problemy dzielnicy — problemami miasta

- ◆ Stefan Markiewicz przewodniczącym DRN Śródmieście
- ◆ Wojciech Hydzik rekomendowany na naczelnika dzielnicy

Jako pierwsza z Dzielnicy Krakowie rozpoczęła pracę w nowej kadencji DRN Śródmieście. Wczoraj otwarcia obrad I zwyczajnej sesji DRN dokonał najstarszy wiekiem radny Stanisław Kuciewicz. On też jako pierwszy spośród 80 radnych złożył ślubowanie. Następnie najmłodsza radna Ewa Ciepała odczytała nazwiska pozostałych radnych składających ślubowanie.

Na wczorajszej sesji dokonano także wyboru przewodniczącego Dzielnicy Rady Narodowej Śródmieście. Został nim Stefan Markiewicz, I sekretarz KD PZPR Śródmieście. Jego zastępcami, radni wybrali Franciszka Pastuszaka, Józefa Pomiernego i Romana Hekłowskiego. Uchwalamo także regulamin DRN i powołano 5 stałych komisji radzieckich.

Uczestniczący w obradach sesji prezydent m. Krakowa

Jerzy Pękała zarekomendował na stanowisko naczelnika dzielnicy Śródmieście dotychczasowego przewodniczącego Prezydium DRN Śródmieście Wojciecha Hydzika.

Realizacja naszych planów — powiedział na zakończenie obrad występujący w imieniu Prezydium DRN Śródmieście Franciszek Pastuszek — wymaga znacznej koncentracji sił i środków. Centralne położenie dzielnicy, fakt, że tu znalazły pomieszczenie główne ośrodki kultury Krakowa, a także to, że Śródmieście stanowi dla większości mieszkańców i przyjezdnych centrum handlowe sprawia, że znaczna część śródmiejskich problemów staje się jednocześnie ważnymi sprawami całego miejskiego organizmu.

Problemy dzielnicy — a więc tym samym także problemy miasta — stoją dziś przed nowymi śródmiejskimi władzami. (ban), (wam)

W Karkonosze i gdzie indziej

Zimowe wakacje studentów składają się z dwóch części: tradycyjnych ferii świątecznych i kilku lub kilkunastodniowej przerwy międzysestralnej. W sumie sporo czasu na wypoczynku. Jakże formy rekreacji są wśród studentów najbardziej popularne? Co planują na nadchodzące ferie?

Roman Nyczyk, V r. geologii AGH: Nie starołem się nawet o miejsce na zimowisko. Przypadło ich 5 na wydział. Ferie spędzę na własną rękę, ale nie sam. Każdego roku razem z kilkoma kolegami z wydziału wynajmujemy gdzieś w górach (tym razem w Zakopanem) pokój... Uważam, że to dobry sposób spędzenia wolnego czasu.

Walentyna Wrońska, I r. fi-

zyki WSP: Jak większość moich koleżanek, indywidualnie. Jadę w góry. Jestem na I roku, nie zdążyłam się jeszcze zorientować, co trzeba robić, żeby pojechać na zimowisko za pośrednictwem SZSP.

Zbigniew Janiak, II r. fizyki UJ: Nie mam jeszcze ustalonego planu. Na pewno pojedę na kilka dni do domu, tak rzadko tam bywam. Mieszkam w Szczecinie. Potem prawdopodobnie na narty w Karkonosze. Indywidualnie.

Krzysztof Pierzecha, I r. zootechniki AR: Najlepiej u siebie w domu. Mieszkam na wsi. Nigdzie tak nie wypoczynam. Proponowano mi nawet bezpłatne zimowisko, organizowane co roku przez RU SZSP dla studentów lat pierwszych, ale zrezygnowałam.

Danuta Czerniawska, IV r. historii WSP: Do domu. Mieszkam we Wrocławiu. Owszem, chciałam jechać na zimowisko, ale było bardzo mało miejsc. Za późno złożyłam podanie.

Działacze Komisji Turystyki i Sportu ZW SZSP w Krakowie robią co mogą, aby jak największą ilość krakowskich studentów skorzystała z wypoczynku zorganizowanego. Brak własnej bazy wypoczynkowej nie pozwala jednak na zaspokojenie wszystkich potrzeb. 500 miejsc w wynajętych na okres ferii domach czasowych i 215 miejsc na obozach specjalistycznych (narciarskie, krajoznawcze itp.) to o wiele za mało, jak na kilkudziesięciotysięczne środowisko akademickie. (J. Kwiat.)

„Młodzi najstarszym” Coraz więcej chętnych

Nasza akcja „Młodzi — najstarszym” nabiera rozmachu, jest coraz więcej chętnych do wzięcia w niej udziału. Zgłaszają się młodzi muzycy, aktorzy, recytatorzy, którzy pragną swymi występami urozmaicić i umilić czas mieszkańcom domów spokojnej starości, bywalcom klubów reńców itp.

Wczoraj, w Domu Spokojnej Starości przy ul. Helcłowo odbyła się kolejna impreza naszej akcji. Teresa Kaban, znana już z podobnego występu w Prokocimiu, studentka III roku Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, z klasy fortepianu doc. Ludwika Stefańskiego, wystąpiła tu z ponad godzinnym recitalem, na program którego złożyły się znane i lubiane utwory Chopina, Beethovena i Schumanna. Najserdeczniej przyjęto utwory polskiego kompozytora, a szczególnie polonezy: „Młodzieńcy” i „As-dur. Długo też oklaskiwano świetnie wykonane przez Teresę Kaban walce z cyklu „Mottyle” Schumanna. (J. Kwiat.)

Dni Oświaty i Pedagogiki Radzieckiej

Po spotkaniach z przedstawicielami nauki i serii dyskusji na temat wychowania i eksperymentów dydaktycznych w ZSRR, w naszym mieście trwają nadal imprezy zapoznające społeczeństwo z osiągnięciami i kierunkami rozwoju pedagogiki radzieckiej. Niedawno odbyło się sympozjum „Film z pomocą w nauczaniu”, w czasie którego przedstawiono szereg filmów średniometrażowych nadających się do wykorzystania w nauczaniu historii, języków obcych, muzyki. Uczestnicy sympozjum podkreślili walory filmu, jako pomocy dydaktycznej. Jednocześnie zasłużeń dia-

łaczce kultury udekorowani zostali złotymi odznakami TPPR, a w uroczystości tej wziął udział m. in. konsul generalny ZSRR w Krakowie — Lew Wachramiejew.

Również w ramach Dni Oświaty i Pedagogiki Radzieckiej w salach Muzeum Historycznego m. Krakowa otwarto wystawę prac plastycznych dzieci i młodzieży nadesłanych na konkurs pod nazwą „Polsko-radzieckie braterstwo broni”. Sponad 12 tys. prac na wystawie zakwalifikowano 200 najbardziej interesujących, w tym ok. 50 nagrodzonych. Na zdjęciu: najmłodszy uczestnik konkursu przy pracach swych kolegów. (ag)

Fot. W. Klag



WSZYSTKO NA ŚWIĘTA

KRÓTKI SŁOWNIK POTRAW ŚWIĄTECZNYCH do użytku domowego przeznaczony

SZYNKA GOTOWANA — kupić w sklepie 5 kilogramową surówkę szynki i zanieść do domu. Tam zagotować. Po ugotowaniu pokroić w plasterki i podawać na talerzu po 100 gram. porcją. Znajomym liczyć po 16,50 bez chleba, krewnym i najbliższym rodzinie podawać po 10,80 za porcję. Muszardę podawać osobno doliczającą pod 1,50 do porcji. W ten prosty sposób nie musimy do świąt dopłacać ani grosza.

ZAJĄC W ŚMIETANIE — pójść w nocy do lasu, kiedy zajace śpią niczego nie przeczuwając i złapać jednego świecąc mu w oczy latarką. W domu obedrzeć ze skóry i wypatroszyć. Następnie posłać któreś z dzieci lub męża do sklepu po śmietanę. Jeżeli wróci bez śmietany — wstrzymać się z podaniem zajaca aż skruszeje.

CIASTO — placków nie należy piec przed świętami. Ciasto zarobić wcześniej i schować w chłodne miejsce przed dziećmi. Piec dopiero wówczas, gdy przyjdą goście. Podawać gorące, co utrudni im zjedanie większych ilości. Resztę ciasta, która zostanie — nie wyrzucać, lecz schować. Do świąt wielkanocnych wcale nie tak daleko. A dobrze gospodarzyć, to znaczy umieć oszczędzać, czego wszystkim gospodyniom życzy Wasz Mikołaj!

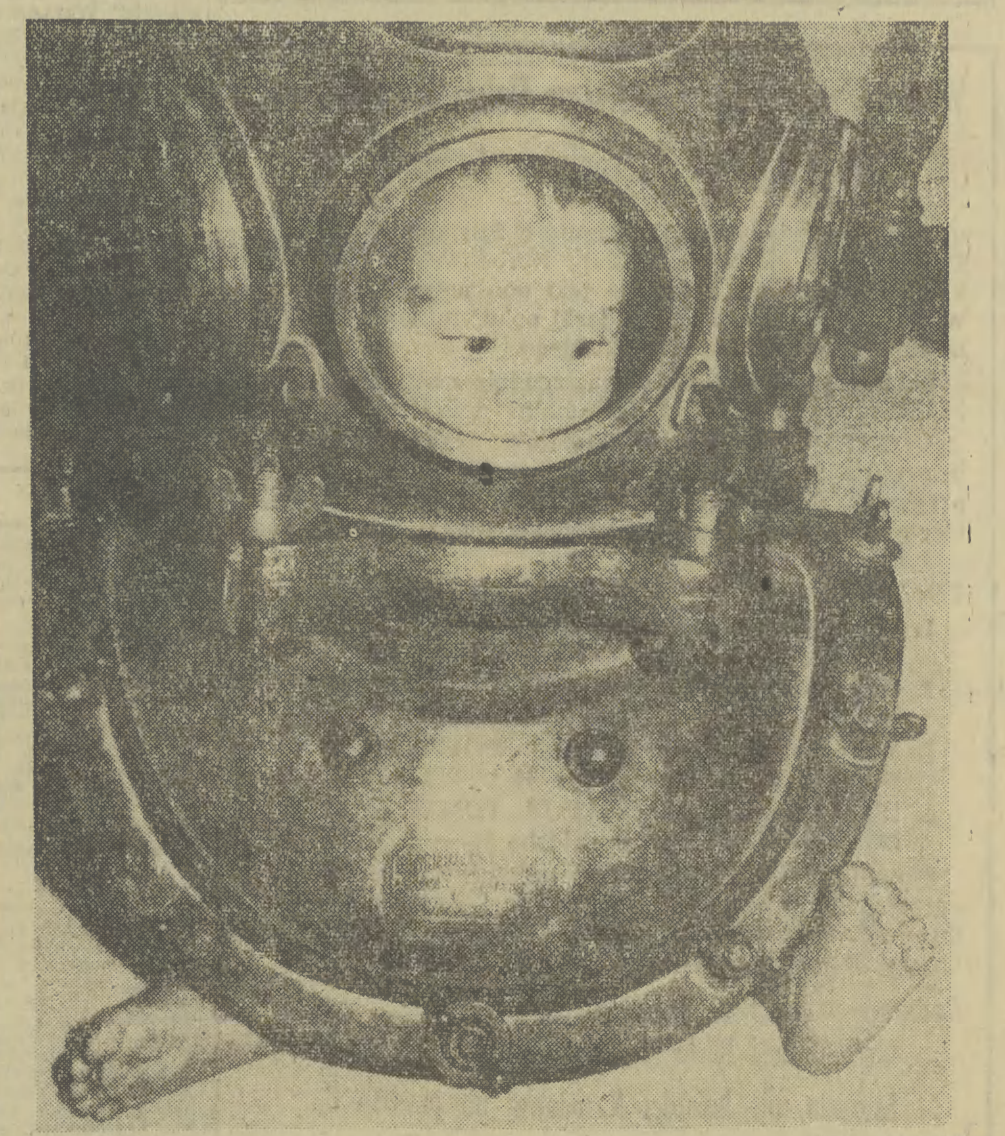
DIALOG

„mojemu znajomemu Andrzejowi Warchałowi — poświęcam. — Autor.”

- Przepraszam, czy pan Choinka?
- Tak. A co?
- Eee...e nic. Chciałem pana zaprosić do domu na święta.
- Niestety, jestem już zajęty.
- A to szkoda. Bo właśnie pan Świerk zachorował i jesteśmy bez drzewka.
- To niech pan zaprosi pana Jodłę. Mieszka dwa domy dalej. Wcale nie jest taki drogi.
- Niestety! Pan Jodła ma już trzy rodziny umówione i mógłby tylko w nocy. A to kosztują trzy razy tyle. Pan rozumie...
- Tak... rozumiem. To może pani Jodła by mogła. Dzieci nie mają, to nie muszą siedzieć w domu.
- O tym też pomyślałem, ale niestety pani Jodła jest na zwolnieniu lekarskim i nie wolno jej pracować. A za darmo — powiedziała — tą żaden interes.
- No to niestety nie mogę panu pomóc. Mieszka tu jeszcze pan Jemiola, ale on jest niski i tysi. Dzieci się go boją. A może pan sam pośro?
- Wie pan, że o tym nie pomyślałem, a to zupełnie niezły pomysł. I nic mnie to nie będzie kosztowało. Tak... to zupełnie dobry pomysł... Tylko jak będę rękę zginał, to się bańki pośluka.
- A po co ma pan zginać? Parę godzin bez ruchu pan wytrzyma.
- No tak, ale jak ktoś z rodziny, albo znajomy popadnie, to trzeba przeleć po jednym...
- Poprosi pan żonę, to panu uleje.
- To, to ona już nieraz robiła.
- To postaw pan żonę.
- Znakomicie. Wie pan, że o tym nie pomyślałem. Jasne. Niech się raz do roku dzieci ucieszą, że mamusia taka kolorowa i w dodatku świeci. Dziękuję panu.
- Nie ma za co. Moja żona co roku stoi i dobrze jest.

Marek Pe.
RYSUNKI — „SATURDAY EVENING POST”, „STERN”

FOTO-TYGODNIA



Fot. „STERN”

nieustannie się spóźniam o czym nie wie nawet mój naczelny redaktor. Nie mogę — tak jak inni — zdążyć z zatwierdzeniem wielu spraw. Muszę wyznaczyć, że trochę się już nawet tym niepokoję, bo nie należę przecież do ludzi zbyt powolnych, niedbanych czy wręcz leniwych. Mam najlepsze chęci, regularnie chodzący zegarek „Slava” a mimo to spóźniam się i spóźniam. To pół biedy gdybym się spóźniał na jakiś głupekowy program TVP, jak ten który w ostatnią niedzielę nadała stacja we Wrocławiu pt. „Postaw się, nie zastaw się” wyreżyserowany przez specjalistę od różnych reklamowych garkuchni — Kazimierza Oracza, a poparty finansowo przez samego ministra Handlu Wewnętrznego. Natomiast ja spóźniam się i tr a c e!

czy jakiś „teno” na A. D. 1974. — Teraz jest już za późno o czym dowiedziałem się dzięki felietoniście TV — Kraków Arkadiuszowi Pilarzowi. Niestety nie jestem mu wdzięczny, bo inaczej musiałbym natony gończy od sklepu do sklepu. Mam nadzieję — pouczony

To uprawiało mnie już w dobry nastrój. Troszczyć się o człowieka i handlowcom pomogą. I po co człowiek ma przepychać się w sklepie skoro związkowcy ryby przywiozą do redakcji „Gazety Krakowskiej”. To prawda, że nic nie piśzę o choinkach ale może